

Redakcja Tel. 183.24, ul. 22 Adm.
nistracja Tel. 183.45, ul. Świrka
(dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępcy przyjmują
od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odbiera-
niem numerów w administracji „Echo”
7 zł 10 gr. Odbieranie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata
miesięczna z przesyłką pocztową wy-
nosi 2 zł 50 gr. miesięcznie lub 2 zł kwarta-
lnie (przy zapłacie szczyt).
Prenumerata kwartalna z odbiera-
niem numerów w administracji „Echo”
18 zł 10 gr. Odbieranie do domów 1 zł 20 gr.
Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata
kwartalna z przesyłką pocztową wy-
nosi 4 zł 50 gr. miesięcznie lub 4 zł kwarta-
lnie (przy zapłacie szczyt).
Artykuły nadane bez oznaczenia ho-
notaryjnego uważane są za bezpłatne.
Nakład: 1000 egzemplarzy. Druk: 1000 egzemplarzy.
Za terminy drukowania nie odpowiada P. K. O.
Nr. 62002.

ECHO

Rok XII Nr. 110

Łódź, poniedziałek 20 kwietnia 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. i. 1-2 strona 40 gr.
w. m. m. 1 tam. str. 6 tam. w. tekstu.
40 gr. nekrologi 25 gr. swych. 15 gr.
strona 10 tamów. drobne 12 gr. za wy-
raz, dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsze ogłoszenie 120 gr. dla
bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranicz-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent
droższe.
Za 1 w. mm. w 1 tamie szer. 70 mm. (strona
1 tamów) w wydaniu prowizyjnym 15 gr.
Za terminy drukowania nie odpowiada P. K. O.
Nr. 62002.

Modły błagalne w stolicy Abisynji. Tylko ulewa może uratować Addis Abebę Włosi zajęli miasto Ankober?

DZIBUTTI 20.4. Jak się obecnie okazuje, ras Nasibu, pragnąc powstrzymać dalszy pochód wojsk włoskich pod Harrarem, podjął akcję dywersyjną na lewym skrzydle włoskim.

Wojska abisyńskie w sile 10,000 ludzi, pod wodzą dedżaka Abebe Damptu zaatakowały znielacka lewe skrzydło włoskie, na którym znajdowała się cała „kolorowa” dywizja, złożona z Libijczyków.

Dwa dni trwała zażarta bitwa. Początkowo szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Abisyńczyków, zwłaszcza że spowodu ulewnych deszczów, nie mogli współdziałać samoloty włoskie, czolgi i ciężka artyleria.

W obawie przed przedarciem się Abisyńczyków na tyły linii włoskiej, gen. Grazia ni zmuszony był

wycofać się spod Harraru i przerzucić stąd część swoich sił na lewe skrzydło.

W rezultacie, pomimo bohaterstwa Abisyńczyków natarcie ich zostało powstrzymane, a następnie byli oni zmuszeni do szybkiego odwrotu, w kierunku północno-zachodnim.

Na placu boju legło przeszło 3000 Abisyńczyków. Poległ również dedżak Abebe Damptu.

Obecnie rozproszone wojska abisyńskie ścigane są przez zwycięskich Wło-

chów i niepokoje nieustannie przez samoloty.

Prawe skrzydło włoskie posunęło się w międzyczasie naprzód i zajęło miasto Dżig-dżig, dawną kwaterę główną rasy Nasibu przed zniszczeniem tej miejscowości przez samoloty włoskie.

Według wiadomości nadchodzących z Dessie, przechodzą tamtejsze codziennie ogromne transporty wojsk włoskich, kierując się na Addis Abebę.

Pochód wojsk włoskich utrudniają ulewne deszcze, padające już od 3 dni, po mimo, że okres wielkich deszczów zaczyna się dopiero za dwa miesiące.

W Addis Abebie odprawione zostało wczoraj rano w kościele św. Michała solenne nabożeństwo na ubłaganie niebios o długotrwałe ulewy, które jedynie mogą powstrzymać zupełnie ofensywę włoską i umożliwić dowództwu abisyńskiemu zorganizowanie nowego oporu.

Na nabożeństwie tem obecna była cesarzowa Manen, która jako wotum złożyła na ołtarzu swą cesarską koronę.

W Addis Abebie krąży pogłoska, że przednie strażki włoskie dotarły już do miasta Ankober, odległego zaledwie o 130 km. od Addis Abeby.

GROŻNA SYTUACJA.

Parę 20.4. Jeśli tak pójdzie dalej, to do 11 maja już nie tylko Addis Abeba będzie w rękach włoskich, ale także połączy

nie obu armii — północnej i południowej — stanie się faktem dokonany. W ten sposób z Abisynji pozostałoby zaledwie około jednej trzeciej obszaru niezajętego jeszcze przez Włochów w części zachodniej od Addis Abeby.

Dzisiaj z Dessie Włosi idą dalej naprzód kolumnami zmotoryzowanymi, mającymi do dyspozycji dobre drogi. Siły włoskie wynoszą tutaj trzy wielkie korpusy, nie licząc kolumny danielijskiej. Natomiast Abisyńczycy mają tylko kilkunastotysięczne, a w najlepszym razie 20—30-tysięczne rzesze zdemoralizowanych niedobitków. Odległość zaś z Dessie do Addis Abeby wynosi zaledwie 250 km.

W tych warunkach, jak się zdaje, Liga Narodów na zebraniu w maju będzie mogła co najwyżej podyskutować nad formą aneksji Abisynji ze strony Włochów.

ZBOMBARDOWANY HARRAR.



Korzystając z braku lotnictwa abisyńskiego, samoloty włoskie bez ryzyka bombardują miasta abisyńskie. Na zdjęciu zniszczone przez bomby lotnicze miasto Harrar

Akademicy żądają ścisłego oddzielenia żydów od wpływu na organizm Polski Znamienna uchwała polskiej młodzieży szkół wyższych.

ŁWÓW 20.4. W związku z ostatnimi tragicznymi wypadkami na terenie Krakowa i Lwowa, Polska Młodzież Akademicka odczuła swoje stanowisko wobec komunizmu i t. zw. „frontu ludowego” używanego przez komunistów za parawan dla ich zbrodniczej działalności.

Polska Młodzież Akademicka — wspólnie z głęboką z masami naszego Narodu, pogrążonej w ogromnej nędzy, szczególnie jeśli idzie o chłopów, robotników i

zamierzają przez anarchię i zamieszki rozpaść w Polsce rewolucję komunistyczną. Dlatego Polska Młodzież Akademicka określa swoje stanowisko wobec komunizmu i t. zw. „frontu ludowego” używanego przez komunistów za parawan dla ich zbrodniczej działalności.

Polska Młodzież Akademicka — wspólnie z głęboką z masami naszego Narodu, pogrążonej w ogromnej nędzy, szczególnie jeśli idzie o chłopów, robotników i

bezrobotnych i stwierdza, że sprawiedliwy ustrój społeczny i gospodarczy, oparty o uwłaszczenie mas dający chleb i pracę w Polsce przedewszystkiem Polakom, oraz szczególna opieka państwa nad t. zw. „światem pracy” — to istotne warunki wielkości Narodu i potęgi Państwa.

„Polska Młodzież Akademicka stwierdza, że komunizm jest śmiertelnym wrogiem katolickiej i rzymskiej kultury, która jest kulturą Polskiego Narodu, że komunizm czyni z człowieka maszynę i niewolnika Państwa, odbierając mu wewnętrzną swobodę myślenia, co jest podstawową cechą polskiego charakteru, że komunizm prowadzi Polskę do utraty niepodległości z takim trudem uzyskanej — zapowiada swą wytrwałą i bezwzględna walkę zarówno z myślą komunistyczną, jak i z żywymi łami komunistycznymi jako zdrajcami własnego Narodu!”

Polska Młodzież Akademicka stwierdza, że działalność ręki żydowskiej w sprowokowaniu komunistycznych zamieszek wzywa Naród Polski do zjednoczenia się przeciw rozkładowemu wpływowi żydowskim we wszelkich dziedzinach życia.

Polska Młodzież Akademicka żąda ścisłego oddzielenia żydów jako czynnika rozkładowego od całego organizmu Polski, zatamowania dopływu żydów na polskie wyższe uczelnie oraz bezwzględnej walki z wpływami żydowskimi w dziedzinie prasy, literatury, teatru, kina i radia.

Polska Młodzież Akademicka wyraża przekonanie, że mocna podstawa psychiczna Narodu, sprawiedliwe urządzenie ustroju społecznego i gospodarczego oraz silna narodowa armia, to jedyna rękojmia zwycięstwa nad wywrotowym komunizmem w Polsce.

Polska Młodzież Akademicka stwierdza, że będzie walczyła nieustępliwie przeciw koalicji żydowsko-komunistycznej o stworzenie z naszej Ojczyzny — katolickiego Państwa Polskiego Narodu!”

URODZINY HITLERA

BERLIN, 20.4. Olbrzymie tłumy gromadzą się od samego rana przed pałacem kanclerskim, z okazji urodzin Hitlera. Wczoraj tysiące osób wpisywało się do księgi audjencjonalnej.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,30 w placeniu 5,28 dolar złoty w żądaniu 9,15 w placeniu 9,10, funt angielski w żądaniu 26,30 w placeniu 26,20 rubel złoty w żądaniu 4,85 w placeniu 4,80, marka niemiecka w żądaniu 1,42 w placeniu 1,41 za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10 w placeniu 34,90.

Bank Polski kupował dolary po 5,28 1/2 funty angielskie po

Odwrót Anglii z frontu abisyńskiego? Ostrożne głosy prasy londyńskiej.

LONDYN, 20.4. Mimo nawoływań prasy radykalnej, która domaga się od rządu przestrzegania świętości paktu Ligi i ostrego wystąpienia przeciwko Włochom, widząc w razie przeciwnym poniżenie W. Brytanii — większość prasy, zwłaszcza prasa prorożkowa, z „Times” i „Daily Telegraph” na czele, bynajmniej nie wykazuje nadmiernej energii genewskiej. Przeciwnie, dzienniki prorząd. wyraźnie komentują sobotnie przemówienie Baldwina, jako zwiastujące ostrożną taktykę brytyjską, aby nie narażać się na konflikt z Mussolinim i nie doprowadzić do wystąpienia Włoch z Ligi Narodów. Niektóre dzienniki jak np. „Daily Express” zapowiadają nawet odwrót rządu brytyjskiego z zajmowanego stanowiska i przewidują, że W. Brytania starać się będzie o uzyskanie zmiany paktu Ligi, jako jedynego sposobu wyjścia z obecnych komplikacji. Naogół z to nu i treści dzisiejszej prasy nie należy się spodziewać, aby delegacja brytyjska w Genewie zamierzała rozwinąć wielką akcję

sankcyjną przeciwko Włochom i dzisiejsze przemówienie Edena będzie może bardzo silne w swej moralnej ocenie sytuacji, ale mało konkretne, o ile chodzi o kroki na tymczasowego opanowania sytuacji.

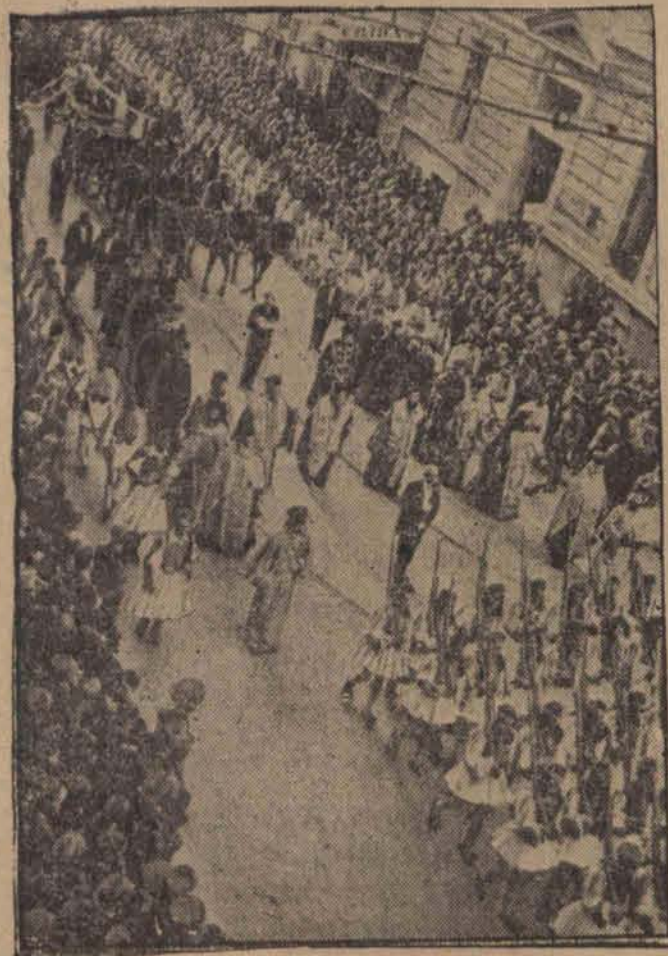
Sonia Henie w sanatorium Zawód miłosny słynnej łyżwiarki

LONDYN 20. 4. — Z Nowego Jorku donoszą że przybyła niedawno do Stanów Zjednoczonych na cykl występów poplaskowych wielokrotna mistrzyni olimpijska w jeździe na łyżwach Sonia Henie umieszczona została w sanatorium nerwowo chorych.

Przyczyną nagłej choroby znakomitej łyżwiarki jest podobno zawód miłosny. Sonia Henie kochała się w swoim partnerze Jacku Dunn który obecnie poślubił pewną Angielkę.

Sonia Henie tak boleśnie odczuła ten pierwszy w swoim życiu zawód sercowy że doznała rozstroju nerwowego.

Pogrzeb greckiego premiera Demerdzisa



W Atenach odbył się uroczysty pogrzeb zmarłego na gle premjera greckiego Demerdzisa.

KURATORJUM LWOWSKIE ZARZĄDZIŁO wstrzymanie wszelkich popołudniowych zajęć młodzieży w szkołach i organizacjach.

ŁWÓW, 20. 4. — Kurator lwowski Gałkowski wydał szereg zarządzeń, zmierzających do zwiększenia opieki nad młodzieżą szkolną. We wszystkich szkołach odbywa się normalna nauka szkolna.

Kierownicy szkół i nauczyciele z polecenia kuratora poczynili młodzież o groźącym jej niebezpieczeństwie w czasie ewentualnych zajęć na ulicach i nakazali młodzieży stosować wszędzie jaknajwiększą ostrożność, a w szczególności zabro-

niono kategorycznie młodzieży szkolnej waleśania się po ulicach miasta.

Dalej kurator zarządził, że aż do odwołania zostają wstrzymane wszelkie popołudniowe zajęcia młodzieży szkolnej w szkołach i organizacjach.

Równocześnie władze szkolne zaapelowały gorąco do rodziców i opiekunów, aby zwiększono opiekę nad młodzieżą szkolną.

Od zł. 1,50 dziennie na Kresach do 4 zł. 80 gr. w woj. poznańskim Stawki zarobkowe Funduszu Pracy.

WARSZAWA, 20.4. Wydział robót Funduszu Pracy ustalił stawki zarobkowe przy robotach publicznych w sezonie budowlanym roku 1936-37. Zarobki bezrobotnych określone zostały według kosztów utrzymania w poszczególnych miejscowościach kraju z uwzględnieniem wyższych kosztów żywności i mieszkania w miastach, oraz na terenie ziem zachodnich.

Na Kresach Wschodnich robotnicy fizyczni otrzymywać będą od 1.50 do 3 zł. w województwie wileńskim i wołyńskim stawki wynoszą od 2 do 3 zł. tyleż w woj.

warszawskim. W Warszawie — mieście stawki zarobkowe określono w granicach od 2 do 4 zł., w woj. poznańskim od 2 do 4.80 zł.

Najniższe stawki dotyczą bezrobotnych zatrudnionych poza obrębem miast. Wynagrodzenia te wypłacane będą za 8 godzinny dzień pracy.

Określono również zarobki pracowników umysłowych, przyczem najniższa stawka dla techników wynosi 6 zł. zaś najwyższa dla inżynierów kierujących robotami 15 zł. dziennie.

Płacz głodnych dzieci pchnął reemigranta do szaleńczego czynu.

POZNAN, 20.4. Nietykalnie tragiczny wypadek rozegrał się na dworcu kolejowym w Poznaniu. Podczas postoju pociągu osobowego ze Zbąszynia, wracający z Francji reemigrant 36-letni Walenty Burda, wpadł w szal i butelką od mleka poranił się ciężko w głowę.

W stanie bardzo poważnym przewieziono go do szpitala miejskiego. Niestety, śmiertelny wypadek nastąpił w nocy.

Przyczyną tego szaleńczego zamachu samobójczego był stan, w jakim znalazł się Burda, wraz z dwójkiem swych nielet-

nich dzieci. Zona Burdy została we Francji, on sam musiał wracać do kraju, jako bezrobotny. Wskutek niesnasek rodzinnych Burda zabrał musiał ze sobą 2-letniego synka i dwumiesięczną córeczkę. Dzieci były głodne, gdy zapas mleka, ofiarowany Burdzie przez opiekę dworcową w Zbąszyniu wyczerpał się. Płacz głodnych dzieci popchnął reemigranta do tak szaleńczego czynu. Mężczyzną zao-
piekowała się Katolicka Misja Dworcowa w Poznaniu.

Dramat w mieszkaniu plutonowego

Rozpacz żony desperata.

WŁODZIMIERZ 20.4. od wł. kor. Plutonowy Karol Radomski ze szkoły podchorążych rezerwy artylerii we Włodzimierzu wystrzelił z pistoletu w skroń — pozbawił się życia. Wstrząśnięta tym wypadkiem jego żona usiłowała zastrzelić się z tego samego pistoletu. Zamachowi samobójczemu przeszkodziła, przyczem siostra jej Władysława Andrysiuk i znajoma Zofia Popławska w czasie szamotania się z desperatem.

Atak spowodowały wystrzał odnosząc lekki ranę.

KOŁA POCIĄGU PRZEPOŁOWIŁY

ULANA.

DUBNO, 20.4. Na stacji kolejowej Werba ułan 12 pułku M. Gutzert powracając z urlopu wyskoczył z wagonu podczas biegu pociągu tak nieszczęśliwie, że wpadł pod koła, które go przepołowiły.

Trzy zagrody w płomieniach

DWIE KOZY USMAŻONE ŻYWCEM.

WIELUN 20.4. Wskutek wadliwej budowy komina w zabudowaniach Ciupy Franciszka we wsi Popowice pod Wieluniem, wybuchł groźny pożar, który przebiegał również na zagrodzie Mateusiaka Antoniego i Nowaka Jana.

Prócz chat spłonęła pewna część sprzętów domowych, garderoba oraz dwie kozy.

Straty dość znaczne. W akcji ratunkowej wzięło udział pogotowie motorowe Straży Pożarnej Wieluńskiej.

17-letni wyrostek

strzelił do rówieśnika.

ŁÓDŹ, dnia 20 kwietnia. — W dniu wczorajszym około godziny 11 wieczór, przy zbiegu ulic Niciarskiej i św. Józefa na Widzewie wynikła sprzeczka pomiędzy kolegami 17-letnim Fryderykiem Baumgartem (Niciarska 12) i 16-letnim Franciszkiem Adamczewskim, zamieszkałym przy ulicy Rokicińskiej 102. Podczas sprzeczki która miała charakter porachunku

ków osobistych Baumgart wyciągnął z kieszeni skonstruowany przez siebie rewolwer i strzelił do kolegi raniąc go poważnie w rękę.

Rannemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Baumgart został zatrzymany przez policję do dyspozycji władz sądowych.

Stargane nerwy młodej mężatki

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 20 kwietnia. — W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych w mieszkaniu własnym przy ulicy Nawrot 37 po sprzeczce małżeńskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 25-letnia Wanda Doryngowska.

— W mieszkaniu rodziców przy ulicy Kruczej 21 w celach samobójczych napil się kwasu solnego 21-letni Jan Grajcer. Przewieziono go do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak pracy.

— Na ulicy Limanowskiego upadła i złamała rękę 68-letnia Marja Drobnińska zamieszkała przy ulicy Zbożowej 7. Staruszkę przewieziono do szpitala.

— Na ulicy Nowo-Południowej podczas bójki odniósł kilka klutwych ran przed

ramienia 38-letni Bronisław Gajda niewiadomego miejsca zamieszkania. Rany okazały się lekkie.

ZIĄNE PODAUCHY.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 20.4. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 6 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 st. powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 749,5 milimetra. Tendencja barometryczna stała wzrost ciśnienia.

Wiatry południowe i południowo-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno o przejściowym zachmurzeniu. Pogoda zmienna. Spodziewane opady.

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

PRYWATNE POGOTOWIE RATUNKOWE
Plac Wolności 10
telefon **2222-6**

czynne bez przerwy w dzień i w nocy
Natychmiastowa pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach.

Doktor L. BERMAN
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8-11 rano i od 4-8 wiecz.
niedz. i święta od 9-1.

Dr. med. H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Narutowicza 9, II piętro
tel. 128-98 przyjmuje od 9-1 i od 5-9 wiecz.

Dr. E. EKKERT
choroby weneryczne i skórne
przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5
godziny przyjść od 12-1 i 5.30-8 wieczór.

Dr. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłucnych i skórnych.
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
W niedz. i święta 10-12. po.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-88 (przy przyst. tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Ambulans dent. Wizyty na miejscu. Wszelkie zapytania. Otwarta od 11-1 i do 8-1 w

Dr. med. Włodzimierz Żadziwicz
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani.
Łódź, Piotrkowska 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 5 do 8 wiecz.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Potrąkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. **TRAUGUTTA 9,**
frost I piętro, tel. 262-98,
od 8-11 i od 6-9 wiecz., w niedziele i święta od 9-12.30 popoł.

Doktor J. SOŁOWIEJCZYK
spec. chor. wenerycznych i skórnych.
ul. Piotrkowska 99. — Tel. 144-92.
od 2-3, 5-9 wiecz.
w niedziele od 9-11 rano

Dr. med. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11 Listopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 128-39
przyjmuje od 3-7 wiecz.
W nocy wejście przez ul. Gdańską 12

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2.

Kino-Teatr
MIRAZ
11 Listopada 16
Dziś premiera!

Dziś premiera! Po raz pierwszy w Łodzi!
FLIP i FLAP
w swoim najnowszym i najweselejszym filmie „NOCTY PATROL”
Kino-teatr
Główna 1.

Arcydzieło niesamowitości i grozy!
GABINET FIGUR WOSKOWYCH
Pierwszy film w naturalnych kolorach.

Zdarzenia i wypadki

(—) Na nadzwyczajnym zjeździe zarządu głównego Federacji PZO. w Warszawie uchwalono powołanie jaknajrychlej do życia obozu politycznego o programie zbliżonym do programu rozwiązanego BBWR, opierającego się na ideologii Marszałka Piłsudskiego.

(—) Wyjazd premiera Kościalskiego do Budapesztu został w ostatniej chwili odwołany powodu zapalenia gardła. Podróż ta dojdzie do skutku w najbliższym czasie. Chorożę premiera odwiedził Prezydent Rzplitej.

(—) Wczorajsza Gazeta Polska została skonfiskowana za artykuł omawiający ostatnie wydarzenia w kraju.

(—) Norweski minister Koht opuścił wczoraj Warszawę, udając się do Moskwy.

(—) Przemysł angielski ma udzielić Polsce kredytów w wysokości do 130 milionów złotych na budowę elektrowni wodnej w Rożnowie nad Dunajcem i cele inwestycyjne w Gdyni.

(—) W Jaffie (Palestyna) doszło do krwawych zaciągów między Arabami a Żydami. Żydzi w przeobrażeniu uciekają z Jaffy do Tel Awiwu. Policja była zmuszona do interwencji, przyczem kilkanaście osób zostało zabitych, kilkadziesiąt osób rannych.

(—) We Francji zakończono wczoraj zgłaszanie kandydatów do wyborów do parlamentu. Ogółem zgłoszono 4807 kandydatów.

(—) Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zebranie majstrów fabrycznych w Łodzi. Zebranie w którym wzięło udział 2.000 osób uchwaliło rezolucję w której zażądano zawarcia umowy zbiorowej i wypowiedziano się przeciwko zatrudnianiu obcokrajowców.

(—) Na dzień dzisiejszy został proklamowany strajk 3000 woźniców zatrudnionych w przemyśle przewozowym w Łodzi.

(—) Wczoraj przy ul. Kilińskiego 123 odbył się wielki wiec robotników budowlanych w którym wzięło udział 1200 osób. Wybrano komisję międzyzwiązkową, która dzisiaj odbędzie decydujące obrady.

(—) Przy ul. Nawrot 23 odbyło się walne zebranie pracowników piekarni na którym postanowiono wszcząć akcję u władz o unormowaniu warunków płac i pracy w piekarniach.

(—) W Łodzi odbył się wojewódzki zjazd przedstawicieli związków samorządowych.

(—) W Warszawie odbyło się podczas ogólnopolskiego zjazdu rzemieślnicze go w obecności Prezydenta Rzplitej odsłonięcie pomnika szewca-pułkownika Jana Kilińskiego.

(—) Pod przewodnictwem dyr Stanisława Wredęgo odbyło się, przy udziale 107 delegatów, zebranie Rady oddziału powiatowego Ochotniczej Straży Pożarnej. Samorząd powiatowy na zebraniu reprezentował p. Kazimierz Kopczyński, zaś L.O.P.P. — inż. Kamiński.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego i odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia rady omówiono sprawę budżetu oddziału powiatowego na rok 1936-37. Budżet który jest znacznie niższy od prelinowanego w roku ubiegłym zamyka się cyfrą 4.546 złotych 48 groszy.

WAGONS - LITS // COOK,

Łódź, Piotrkowska 68.

Tel. 170 70
PROGRAM WYCIECZEK

Do BERLINA i WIEDNIA
odjazd 30 kwietnia zł. 165,—
Ilość miejsc ograniczona.

Do Wiednia
odjazd 30 kwietnia zł. 75

Wiosna nad Dunajem
do WIEDNIA i BUDAPESTU
od 8 do 13 V. zł. 112,—

LONDYN i AMSTERDAM
od 7 do 16 V. zł. 210,—

Fjordy Norwegii
od 19 lipca do 30 lipca zł. 330

ANTWERPIA - HAVRE
od 1 do 13/9 zł. 270,—

ŻYCIE PABJANIC.

NAPAD NA ULICY

Trzech sprawców schwytano.

Na przechodzącą ulicą Kościuski Florczyka Władysława, zamieszkałego w Pabjanicach przy ulicy Sienkiewicza 10, napadło w biały dzień trzech osobników którymi okazali się Koster Tadeusz z ul. Reymonta 28, Łoboda Eugeniusz z ul. Słowackiego 11 i Niezgoda Zygmunt z ul. Pułstej 34.

Napastnicy zadali swej ofierze kilka ran klutwych w plecy poczem zbiegli. Nie uchroniło ich to jednak od odpowiedzialności, bowiem policja wszystkich trzech osobników schwytala tego samego dnia i osadziła w areszcie do dyspozycji sądu.

OKRADZONA ROBOTNICA.

W godzinach rannych do mieszkania nieobecnej podówczas robotnicy Marii Urbanickiej przy ul. Zamkowej 15 dostali się złodzieje zapomocą podrobionych kluczy skradli garderobę damską, nakrycia stołowe, walizkę i inne drobniejsze, lecz dość wartościowe przedmioty na ogólną sumę 400 złotych.

Po ogłoszeniu mieszkania złodzieje oddali się niepostrzeżenie przez nikogo, za mykającą spowrotem drzwi podrobionym kluczem.

Sprytnych złodziejek poszukuje policja.

STARA MONETA DWUZŁOTOWA.

Adamczyk Walenty, zamieszkały przy ul. Zielonej 8 sprzedał kurę Bajli Fajnsilberg za cenę 2 złote z groszami. Żydówka tytułem należności wręczyła sprzedającemu starą monetę dwuzłotową, którą Adamczyk wziął za monetę pięciozłotową i wydał resztę przeszło dwa złote. Po pewnym czasie niefortunny sprzedawca przeliczając posiadane pieniądze z przerażeniem stwierdził, że padł ofiarą oszustwa. „uscił się przeto w pogoń za oddalającą się Bajlą Fajnsilberg, którą udało mu się schwytac i oddać w ręce policji.

Za usiłowanie oszustwa odpowiadać będzie przed sądem.

WESOŁE DNI POŚWIĄTECZNE.

Szulec Adolf z ul. Krótkiej, będąc w sta

Żurnale mód

NA SEZON WIOSNA-LATO
w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEN”

Łódź Andrzejka Nr. 2 tel. 112-08

LECZNICA CHOROBU OCZU
ze stałymi lekami
DOKTORA DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych, wymagających prześwietlenia w lecie (operacje etc.) a także przychodzących 9-11 i od 4-7 pól.

Skład Apteczny

położony w najlepszym punkcie miasta wyrobioną lepszą klientelą, pięknie urządzonej z prywatnym mieszkaniem i ogródkiem spowodu wyjazdu

do sprzedania

za sumę zł. 15.000 łącznie z towarem Miasto powiatowe ze stacją węglową, szkoły średnie na miejscu, mieszkańców około 30.000. Oferty nadsyłać do administracji „Kuryera Łódzkiego” dla „Magistra”.

Kupon na bezpłatny bilet do Cyrku Staniewskich

w Łodzi, przy rogu ulicy Strzeleckiej i Kilińskiego.

Ważny w poniedziałek dn. 20-IV o godz. 8.30 wiecz.

Okaziciel nin. kuponu w kasie cyrku otrzyma po wykupieniu 1 biletu za normalną opłatą drugi identyczny za darmo

nie nietrzeźwym, awanturował się na ulicy, za co policja odprowadziła go do aresztu, gdzie pozostanie aż do wytrzeźwienia.

Leopold Smulczyński ze wsi Emiejanów gm. Kuśminek powiatu kaliskiego przyjechał do Pabjanic za interesem. Przy tej okazji podpił sobie znakomicie i w stanie pijanym poczał zaczepiać przechodniów. Wieszniaka policja osadziła w areszcie do wytrzeźwienia.

Leśniewicz Marja (Sienkiewicza 2) za kłóciła spokój w biurze Funduszu Pracy przy ul. Pomorskiej, za co spisano jej protokół.

NIECHLUJNY MIESZKANIEC MIASTA.

Wólf Joab, zamieszkały przy ul. Zamkowej 11 zwyczajem swoich współwyznawców mieszkańców małego miasteczka na głuchej prowincji wylewał brudną wodę na chodnik i ulicę wbrew surowym zakazom wład. administracyjnych, mającym zdrowie publiczne na względzie.

Wólf robił to dość sprytnie i o zmroku, to też jakiś czas polewał brudami chodnik bezkarnie. Atoli w dniu onegdajszym starozakonny chlusał wodą tak niefortunnie, że oblał od stóp do głowy przechodzącą wówczas chodnikiem mieszkaniczkę Pabjanic p. Felczerek Helenę.

Poszkodowana poskarżyła się policji, która pociągnie niechlujnego Wólfa Joaba do odpowiedzialności karnej.

CO NAS PO PRACY ROZWESELI.

Kino Miejskie „Oświatowe” — „Bał w Savoyu” — wesoła komedia nieporozumień. 2-gie Kino Miejskie „Nowości” przy ul. Kościuski 14 — „Żywy zastaw” z rozkosznym bobasem Shirley Temple.

Wymowa cyfr.

O cyfrach mówi się często, że są „suche”. A jednak nieraz wyrazić niemi można bardzo dużo — znacznie więcej, niż słowa mi.

Wymowę taką posiadają właśnie cyfry, dotyczące wyników ciągnięcia trzeciej klasy trzydziestej piątej Loterii Państwowej. Zwłaszcza dzień ostatni, 17. b.m., obfitował w wielkie wygrane, zasilał obficie kasy licznych posiadaczy losów.

W dniu tym padły trzy wygrane po sto tysięcy złotych, dwie — po pięćdziesiąt tysięcy zł., cztery po dwadzieścia tysięcy zł., oraz oczywiście — jedna dzienna wygrana — dwadzieścia pięć tysięcy zł., nie licząc wielu setek pomniejszych wygranych.

Po sto tysięcy wygrały numery: — 161,477 własność p.p.: P. J., M. W., Z. S. i N.J., zamieszkałych w Wielkopolsce, nr. 192,588, którego poszczególne ćwiartki znalazły się w rękach pp.: G., K. J., P. A. i W. S., mieszkańców Warszawy, Krakowa i Chojnic; 104,798, będący w posiadaniu pp.: W., E., P., i N., zamieszkałych we Lwowie, Kolomyi i Kreszowicach.

Trzy wygrane po pięćdziesiąt tysięcy zł. przypadły numerom: 182,097 w Sosnowcu, 64,051 na Pradze i 28,798 w Warszawie.

Po dwadzieścia tysięcy złotych otrzymali posiadacze losów: 94,526 i 143,821 w Warszawie, 86,619 w Radomiu i Warszawie, 13,540 w Krakowie i 190,650 w Jarosławiu, Gorlicach, Cieszynie i Puławach.

Wreszcie wygrane dzienne po 25.000 zł. przypadły numerom: 166,798 (pp.: Dziegielewski, J. M. i S. G. z Warszawy, oraz p. A. Łępski z Łochowa), oraz 20,688 i 76,288 w Warszawie.

Niedługo, bo siódmego maja r.b. rozpoczyna się ciągnięcie czwartej klasy z główną wygraną miliona złotych. Należy więc pośpieszyć z odnowieniem losów do tej klasy, by uniknąć jakichkolwiek trudności w rozgrywce o milion.

PRZYKRA ESKAPADA PIĘKNEJ BARONOWEJ. Zdemaskowana towarzysząca słynnego łowcy posagowego.

Budapeszt w kwietniu.

Wielki sensacyjny proces rozpoczął się onegdaj przed sądem cywilnym w Budapeszcie. Jako oskarżyciel występuje w tym procesie baron Henryk von Thyssen-Bornemisza, który wystąpił ze skargą rozwodową przeciw swojej żonie, z domu Maud Wellner, dawnemu manekinowi berlińskiemu, która towarzyszyła w nieszczęśliwej podróży samochodem księciu Mdivani, zmarłemu niedawno wskutek wypadku samochodowego w Hiszpanii.

Pewnego pięknego rana, w sierpniu 1934 r. przechodnie znaleźli na szosie, wiodącej na dworzec w Palmas w północnej Hiszpanii

szczęśliwego rozbitego samochodu wspaniałego wozu Hispano-Suiza. Z pod szczytków wydobyły się zwłoki mężczyzny i nieprzytomną młodą kobietę z głęboką raną na twarzy. Zabitym mężczyzną okazał się książę Aleksy Mdivani, bożyszcze tylu pięknych kobiet z eleganckich sfer różnych stolic europejskich, eksmatronek milionerek amerykańskiej Barbary Hutton, ekszmagier wybitnej polskiej artystki filmowej Poli Negri i amerykańskiej milionerki Mary Mac Cormick.

Wkrótce wyjaśniono okoliczności, wśród jakich wydarzył się tajemniczy wypadek. Książę spędził wieczór w willi swego szwagra, znanego malarza hiszpańskiego Józefa Marji Seta. — Przyjęcie było wspaniałe, pito bardzo wiele alkoholu, gdy jedna z uczestniczek przyjęcia spostrzegła w ostatniej chwili, że zbliża się godzina odjazdu jej pociągu pośpiesznego do Paryża. Wówczas książę zaproponował pięknej pani, że

zawiezie ją na dworzec. Wsiadli więc oboje do samochodu księcia, który pewny swojej zręczności szoferkiej puścił Hispano-Suizę z szybkością 150 km na godzinę. Jazda skończyła się fatalnie — samochód wpadł do rowu, grzebiąc pod swoimi szczytkami księcia i jego piękną towarzyszkę.

Piękna pani nie pojechała do Paryża. Ciężko ranna w głowę, musiała leżeć w jednej z prywatnych klinik w Barcelonie. Przez długi czas starano się zachować w tajemnicy jej prawdziwe nazwisko. Ale mimo wszelkich ostrożności doszło wkrótce do publicznej wiadomości, kim

jest tajemnicza nieznajoma: była nią żona barona Henryka von Thyssen-Bornemisza, wielkiego fabrykanta broni i bankiera, wnuka głośnego niemieckiego „króla stali” Augusta Thyssena.

Małżeństwo barona Henryka Thyssena-Bornemiszy z piękną Maud Wellner, mane kinem w jednym z magazynów w Berlinie, było bardzo romantyczne.

Baron liczył już 60 lat, gdy ożenił się z 25 letnią panną Maud Wellner, dziewczyną o niezwykłej piękności i czarującym wdzięku. Ale małżeństwo nie było szczęśliwe. Baronowa odbywała nieustanne podróże bez męża i stała się jedną ze znanych osobistości w eleganckim świecie Paryża, Riwier i Londynu. Po skandalicznym wypadku z samochodem w Palmas, którego baronowa stała się mimowoli główną bohaterką, baron von Thyssen zawiadomił swoją żonę o zamiarze rozwiedzenia się z nią.

Tymczasem baronowa przechodziła po wypadku bolesne cierpienia fizyczne i moralne. Z wypadku wyniosła zszerepczoną twarz, którą postanowiła ratować przy pomocy niezwykle kosztownych operacji chirurgicznych w Paryżu i Londynie. Operacje te kosztowały tak wiele, że baron von Thyssen odmówił zapłacenia przedłożonych mu rachunków swojej żony. Wobec tego piękna baronowa zwróciła się ze swoimi

pretensjami do spadkobierców majątku zmarłego tragicznie księcia Mdivani, domagając się odszkodowania.

Baron von Thyssen wytoczył żonie proces rozwodowy przed sądem w Budapeszcie, powołując przed pierwszym swoim słubem (z córką barona Bornemiszy) przyjął obywatelstwo węgierskie. Baronowa dowiedziawszy się o procesie rozwodowym, wytoczonym jej przez męża, oświadczyła, że po ukończeniu leczenia swojej twarzy u słynnego angielskiego chirurga dr. Harolda Gillesa w Londynie, uda się do Budapesztu, żeby uczestniczyć w przebiegu procesu. Zamierza ona przedłożyć dowody na to, że wszystko to, co opowiadano o jej rzekomym stosunku z księciem Mdivani,

było wymysłem.

Baronowa spotkała się z księciem po raz pierwszy owego wieczora u jego szwagra, malarza hiszpańskiego i książę wysłuchał jej jedynie zwyczajną uprzejmość, odwołując ją na dworzec. Na pierwszej rozprawie nie pojawił się ani baron, ani piękna baronowa. Wobec tego rozprawę przerwano, wzywając oboje małżonków do osobistego stawienia się na drugiej rozprawie.

Andor.

3 MILJONY BANDYTÓW — żyje dostatnio w Chinach. —

Stanom Zjednoczonym wyrządza się krzywdę, określając je jako raj gangsterów. Jest to kraj niewinny, w porównaniu z Chinami. Są prowincje, jak np. Szanghaj, gdzie według dziennika „Nishi-Nishi” liczba zawodowych bandytów sięga 70,000! Gdzie indziej, np. w prowincji Ho-pel rzemiosło bandyckie uprawia z górą 80,000 ludzi.

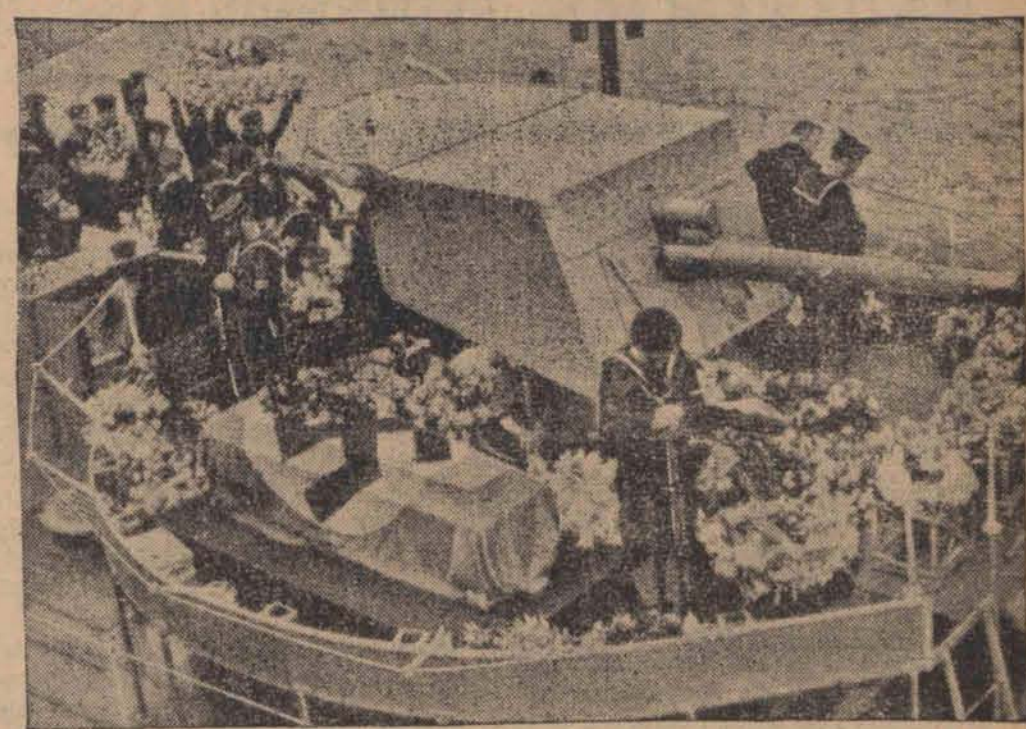
A że jest to zawód intratny, świadczy o tym fakt, iż w samym Szanghaju i w prowincji liczą około 40,000 bandytów „w stanie spoczynku”, spożywających „owoce pracy” w zaciszu domowym, jako dobrze sytuowani obywatele, właściciele domów, willi, przedsiębiorstw handlowych etc. Nie którzy z ex-bandytów pozwalają sobie na luksus „filantropii”, rozdając hojne ofiary

na różne cele dobroczynne. Naogół liczą w Chinach środkowych i południowych około 3 milionów bandytów, wykonujących swe rzemiosło jawnie i „oficjalnie”.

Oblakana przy trupie garderobianej słynnej Sary Bernhardt.

Była garderobiana słynnej aktorki paryskiej Sary Bernhardt, p. Cailloz, zamieszkała przy ul. Pigalle w Paryżu, została znaleziona martwa w jej mieszkaniu. Zwłoki jej znajdowały się w stanie zupełnego rozkładu, a lekarz stwierdził, że śmierć musiała nastąpić przed 3 tygodniami.

Przewiezienie zwłok ambasadora Hoescha.



Na angielskim kontr-torpedowcu „Scout” przewieziono zwłoki zmarłego w Londynie ambasadora Niemiec von Hoescha do Wilhelmshafen.

Napad bandycki w teatrze Przytomna kasjerka.

Panna Rene Desbonnet, lat 26 kasjerka teatru „de l'Atene” (Square de l'Opera) w Paryżu, znajdowała się onegdaj wieczorem przy kasie biletowej, gdy na krótko przed rozpoczęciem przedstawienia pojawił się przed nią jakiś osobnik, uzbrojony w rewolwer i oświadczył krótko: — Albo mi dasz wszystkie pieniądze, albo cię zgładzę ze świata! Widząc, że to nie przelewki, panna Desbonnet wręczyła bandycie 3 tys. fr. Złoczyńca wziął pieniądze i wycofał się z przedsionka teatralnego, trzymając kasjerkę w respektie wycofowanym w jej kierunku rewolwerem. Gdy bandyta oddalił się, kasjerka

wszczęła alarm

i zawezwała policję. Bandyta zdołał zbiec

Sila przyzwyczajenia



— Tu jest nasza sypialnia. Wiesz przecież moja droga, że jestem starym marynarzem.

Popierajcie Czerwony Krzyż

MARIA HEMPEL-GIERDAWA

CZY TO JA CHCIAŁAM?

STRESZCZENIE.

Wanda Hańska powróciła z urzędowania do domu, gdzie jej mąż, bezrobotny inżynier, urządził jej stale awantury. Trzynastoletni syn Janek i prowadząca gospodarstwo stara ciotka Wandy, stale byli terroryzowani przez męża Wandy, unikającego pracy i żądającego jeszcze pieniędzy na zabawy.

Po kwadransie podniosła się z otomany i jak automat zabrała się w dalszym ciągu do robienia porządków. Następnie przelała lekcje syna, wywierała kilka parawertek i po kolacji której towarzyszyły ciężka atmosfera dzięki bezzasadnemu rozżaleniu ciotki — poszła się położyć. Sypiała na otomanie, bo łóżko, jako wygodniejsze — zajmował mąż.

Chciała jaknajprędzej spać — spać mocno i jaknajdłużej. Sen to największe błogosławieństwo dla tych, których życie jest ciężkie, to jedyne wytchnienie i zapomnienie, to jedyne prawdziwy wypoczynek.

II.

Następnego dnia Wanda wstała po złej przespanej nocy z silnym bólem głowy. Mimo tego jednak, jak zwykle, ubrała się szybko, posprzątała po sobie i po małym i wraz z nim wyszła z domu.

Codziennie wstawanie o szóstej wyczerpywało ją i męczyło niesłychanie, nie miała jednak czasu myśleć o tem, jak zresztą o wszystkim, co jej osobiste do tyczyło.

Pracowała w urzędzie państwowym. Nigdy nie spóźniała się do biura — była zawsze pierwsza. Tak samo i tym razem.

Wyjęła z szuflady swoje papiery i już

miała zabrać się do pisania, kiedy otworzyły się drzwi i weszła Jadwisia Kraczewska, serdeczna jej przyjaciółka.

Była to młoda męzka, licząca lat dwadzieścia kilka, przystojna, jasna blondynka o dużych niebieskich oczach, w których malowała się wielka dobroć i nieskażona prawda. Patrząc w te oczy, miało się wrażenie, że dusza, wyzieraająca przez nie, musi być równie przejrzysta i czysta jak te źrenice.

Jadwisia zaczęła pracować z Wandą przed niespełna rokiem. Jednakże ten krótki okres czasu wystarczył na zawiązanie się między nimi serdecznej, głębokiej przyjaźni. Od pierwszej chwili poznania odczuły wzajemną dla siebie sympatię, a pierwszym gruntem, na którym nastąpiło zbliżenie, było to, że obydwie pochodziły z kresów, z tą tylko różnicą, że Wanda mówiła już najczystszym polskim akcentem, podczas gdy Jadwisia miała wybitny akcent kresowy i często wtrącała w rozmowie zwroty typowe kresowe, ku uciechu i radości Wandy.

Teraz, gdy Jadwisia weszła do pokoju spojrzęła na Wandę. Zauważyła jej głęboko podbite oczy i lekkie zmrużenie powiek, jakgdyby były zbyt ciężkie, by je normalnie unosić — zwykłe oznaki jakichś przeżyć w domu, czy nowych kłopotów. Zwróciła się więc do niej od razu z zapytaniem:

— Wando, widzę, że znowu coś było. Taka jesteś zmierzowana. Powiedz co się działo? i ucałowała ją serdecznie.

— Ach — machnęła niechętnie ręką — jak zwykle awantura o głupstwo. Ciagle to samo...

— Z mężem?

— I z mężem i z ciotką — odpowied-

ziała Wanda zakładając papier w maszynę, a ręce jej drżały jak u staruszki. — Mówić mi się już o tem nie chce.

Zaczęła pisać i pisała zapamiętałe, jak gdyby w klawisze maszyny chciała wtłoczyć wszystkie swój ból, całą swoją udrękę.

Roboty waliło się dużo; coraz któryś z referentów przynosił lub przysyłał jakieś akta do pisania.

Po trzech godzinach nieprzerwanej pracy, Jadwisia opuściła zmęczone ręce, mówiąc:

— Uff! — Już nie mogę, Wandeczko! Dziesięć minut bez przerwy — nie piszemy „Trzebaż” wytchnąć. Aż w głowie — kuczy. Zresztą trzeba zjeść śniadanie.

W tym momencie wszedł do pokoju doradca prawny urzędu, Henryk Mielnicki.

— Dzieńdobry! — powiedział. Zdaleka słysząc, jak tu trzaskacie zawzięcie. Wpadłem więc na chwilę, abyście odpoczęli razem ze mną.

— Świetnie! Właśnie chcemy odpocząć. Proszę, niech pan siada, tu, koło Wandy i proszę nam co wesołego opowiecie. Jakoś jesteśmy dziś bez humoru.

Mielnicki, wysoki blondyn o bujnej czuprynie i szarych dobrych ale przenikliwych oczach za szklami, spojrzął uważnie na Wandę, lekko drgnęły mu brwi, wyraźnie zarysowane, i rzekł, siadając:

— Rzeczywiście — nieswietnie dziś wyglądać. Pani Wandeczko, czy pani nie chora? — mówił dalej serdecznie, całując ją w rękę i badawco patrząc w oczy.

Przy takim spojrzeniu miało się zaw sze wrażenie, że przesywa ono człowieka na wylot.

— Głowa mnie trochę boli... — i nic więcej — odparła, a jej zmierzowana buzia rozjaśniła się jakimś wewnętrzny światłem, które zatliło się w jej sercu od miłego głosu i ciepłego, pełnego życzliwości troski spojrzenia Mielnickiego.

Mielnicki okazywał Wandzie specjalną sympatię i serdeczność. Ona odplacała mu wzajemnością. Był kawalerem, miał lat czterdzieści. Jadwisia Kraczewska nieraz w głębi duszy życzyła przyjaźni, aby ją rozwodził i ożenił się z nią. Jakże inne miałyby wtedy życie!

— Coż mam wam powiedzieć wesołego? — zaczął Mielnicki. — Dzisiaj jakoś

wszyscy jesteśmy skwaszeni, jak ta rozchlapana pogoda. Ale nie należy się temu poddawać. Pani Wandeczko! Uszy do góry! Wszystko musi być tak, jak chcemy, żeby było.

— Sądzi pan, że tak wszystko w życiu zależy od naszej woli? — zapytała Wanda, wolno wypowiadając każde słowo.

— Nie wszystko, ale prawie wszystko. Prawdziwie jest przyszłość: człowiek jest kowalem swego losu. Tylko ludzie bez woli robią to, co im rzekomo nakazują okoliczności.

— A ja myślę — odezwała się Jadwisia — że to tylko ludzka zarozumiałość stworzyła takie przyszłości, tak samo jak stworzyła pojęcie o wolnej woli, której w gruncie rzeczy nikt z nas nie posiada. Robimy to, co robimy musimy; a życie nasze nie myśli sobie układać, ale okoliczności, warunki, od nas niezależne — wreszcie — przeznaczenie.

— Jest pan fatalistką.

— Najskromniejszą. I to mi daje dużo

spokoju. Wiem, że głowa muru nie prze-

bije.

— Tak. Ale w ten sposób rozumując,

doszlibyśmy do absurdalnych wniosków —

mówił znowu Mielnicki. — Właściwie

powinna pani założyć ręce — i czekać

co los pani ześle. — Roześmiał się.

— Nie, to jest zupełnie co innego. Jes-

tem pchnięta na taką, a nie inną drogę i

muszę na niej spełniać to właśnie, co speł-

niam. Każdy jednak człowiek ma okres,

kiedy siedzi z założonymi rękami — i cze-

ka, co mu los przyniesie. Tym okresem

jest najwcześniejsze dzieciństwo każdego

z nas. Siedzieliśmy wszyscy z założonymi

rękami — i czekali. Tymczasem rodzice,

otoczenie, warunki życia, najrozmaitsze

okoliczności — a wszystko niezależnie od

woli tej małej istoty — pchało ją na taką

a nie inną drogę; na taką, a nie inną los.

I gdy takie małe dorasta, staje się dojrz-

łym człowiekiem, zdaje mu się, że jego

„własne” decyzje na przyszłość, że jego

wysiłki i dążenia składają się na jego los,

który sobie sam stwarza i wykuwa. Ale

czyż te decyzje, te wysiłki i dążenia nie są

wynikiem tego wszystkiego, czem skorup-

ka za młodu nasiąkla, a co nie było od

njej zależne? Więc co tu mówić o kuciu

swego losu!

— Nie mogę się zgodzić z paną rozu-

mowaniem. Iluż ludzi dochodzi do tego co sobie w życiu wytknęło jako cel, chociaż to nieraz bywa niespodzianką w zestawieniu z ich dzieciństwem i warunkami wychowania, otoczenia i tem podobnym. A więc jest wyraźnie dziełem ich woli i tylko woli.

— I przeznaczenia — żywo dodała Jadwisia — bo cóżby poradziła ze swoją wolą i kuciem losu, gdyby przyszła śmierć, kalectwo, wojna, trzęsienie ziemi!

— No, pani Jadwisio kochana! — zaśmiał się Mielnicki — to są kataklizmy, które rzeczywiście nie zależą od naszej woli, ale wszystkim innem możemy sami kierować.

— Tylko w naszej imaginacji, bo nawet najmniejszy drobniak w życiu naszym ma swoje dalsze — dalsze wstecz — uzasadnienie niezależne od naszej woli. Tylko trzeba poszukać! A czy Wanda dobro wolnie kuje taki los, jaki ma?

Mielnicki znał w ogólnych zarysach życie Wandy, znał jego trudne, ciężkie warunki. Pytanie Jadwisie ścisnęło zmarzniętą na jej o zwykłe pogodną, jasną czoło. Spochmurniał i zamyślił się głęboko.

Zapanowała długa chwila milczenia. Wanda siedziała z twarzą opartą na rękach i obojętnym wzrokiem patrzyła w czcionki maszyny. Jadwisia ożywiła własnymi słowami, raptem przycichła. Od czuła, że pytanie, które rzuciła gwałtownie, stworzyło nagle ciężką, przytłaczającą atmosferę.

Wreszcie Mielnicki podniósł schyloną głowę i, patrząc ze skupieniem na Wandę rzekł wolno przyciszonym głosem:

— Pani Wanda dobrowolnie kuje taki los, jaki ma.

Przeciągnął ręką po czole, wstał i wyszedł z pokoju.

Wanda nie drgnęła, nie ruszyła się, siedziała w tej samej pozycji, tylko z jej oczu zaczęły płynąć łzy.

Słowa, wypowiedziane przez Mielnickiego, wydały się jej beztłonie surowym sądem, a roztrzęsione nerwy nie pozwoliły zapanować nad płaczem.

Jadwisia, której dobre serce nie znosiło widoku żadnego cierpienia, podbiegła do Wandy, jęła ją tulić i uspokajać.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Żyde Warszawy w kilku wierszach

Odbite w tych dniach zgrupowanie ogólne członków Tow. Międzynarodowych i krajowych zawodów konnych wybrało nowy zarząd w dotychczasowym składzie. Na czele komisji technicznej Towarzystwa która czyni przygotowania do IX Międzynarodowych zawodów konnych, stoi płk. dypl. Durski Trzaska. Zawody tegoroczne odbędą się w dniach 28.5— 8.6 na torze hippicznym w Łazienkach w Warszawie.

W tak pięknie zapoczątkowanej przez zarząd miejski akcji zadrzewienia Warszawy, poświęcono w 10-tą rocznicę odzyskania Niepodległości park na Ochocie (Pola Rakowieckie). Park ten otrzymał nazwę parku Wolności i zasadzono wówczas 200 drzew. Niestety jednak prace nad urządzeniem ogrodu nie posunęły się do tego czasu zupełnie naprzód. 35.000 mieszkańców Ochoty w dalszym ciągu musi korzystać z pełnych wybojów pól, czekając nadal na dobrą wolę Zarządu miasta. Ochota czuje się pokrzywdzona tembardziej, że niektóre działki, jak np. Zoliborz otrzymują już dziś park a park Wolności pozostał dotychczas tylko obietnicą.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS”
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

NA POŁUDNIE

JUGOSŁAWIA
od maja do października
3-go i 18 każdego mies.
GRECJA
od czerwca do września
każdego miesiąca
BULGARJA
od maja do listopada każdego 1-go
oprócz tego
Wycieczki samolotowe
do Wary
każdego poniedziałku od maja
do września oraz
Wycieczki Dunajem
od maja do września 2 razy w mies.
RUMUNJA
wycieczki 2-tygodniowe od maja
do września oraz jednodniowe:
Rumunia i Turcja każdego 1-go
w miesiącu czerwca do września.

KRATECZKI. CHYTRY FABRYKANT. Stary bilet.

Już dawno tęskniłem, jako małe słodkie dziecko, jako taki miłusi bobasek aby w naszym mieście założono ogród zoologiczny. W końcu przecież człowiekowi mo że się znużyć oglądanie bydłaków wyłącznie wśród dalszych i bliższych znajomych. Cóż z tego, że posiadam w rodzinie jedną ciotkę żyrafę, jednego wujka hipopotama i jedną babkę-krokodyla, co z tego, że wśród znajomych mam wiele małp dzikich i oswojonych świń, kiedy wolalbym ich oglądać wszystkich za kratkami zoologicznej klatki.

Człowiekiem, który głębiej sięga w tajniki zoologii nasuwa się naturalnie pytanie retoryczne, jakie zwierzęta właściwie kwalifikują się na widok.

Znajdą się ludzie którzy będą twierdzić, że osioł jest zbyt często spotykanym okazem, aby go jako coś niezwykle go pokazywać w zoologu. To prawda. Ale takich niezwykle okazów, jakich — znam osobiście, nie widzi się w żadnym ogrodzie zoologicznym.

Tam bowiem naprawdę nie ma osła, który gada, nie ma osła który zajmuje poważne stanowisko w społeczeństwie, nie ma osła dekorowanego, słowem żaden ogród zoologiczny, żaden zwierzyńiec cyrkowy nie może pochwalić się takimi okazami, jak społeczeństwo ludzkie.

Bowiem ludzie dziwnie chętnie tolerują wśród siebie okazy zoologiczne. Gdy ja kiś gość jest idyotą, gdy jest tępy, jak żółta żyłotka, gdy nie potrafi powiedzieć ani jednego rozsądnego słowa, wówczas w towarzystwie mówi się o takim bubku.

— To jest niezwykle inteligentny gość. Niezwykle mądry gość i dlatego właśnie nie mówi. A jeśli mówi, to tak mądrze, że nikt go nie może zrozumieć.

Zresztą już same twarze ludzkie przypominają mocno zwierzęta. Każdy z nas niewątpliwie zna ludzi, których „buziaczki” przypominają wyglądem swoim psa, świnię, czy osła. Złóżka osłów jest nadmiar. W Absynji osły służą jako zwierzęta transportowe. U nas jest nadmiar ludzi. Dlaczego nie eksportujemy kilka tysięcy osłów do Absynji?

Gdyby utworzyć jakiś ogród zoologiczny, w skład którego wchodziłyby okazy pochodzenia ludzkiego, można by na biletach wstępu zrobić wielki majątek. Prócz

zwierząt bowiem można by zorganizować piękny komplet gadów. Sam zakwalifikowałbym kilkanaście pijawek do zoologa. Wszystkich wierzylieli odstąpiłbym także mu zwierzyńcowi zupełnie bez dopłaty. Dobrze posiadam bowiem serce i zawsze chętnie idę na rękę społeczeństwu. Nie mówię już o żmijach i innych jadowitych gadach, które spacerują bezkarnie po ulicach wysiadają w kawiarniach, piją czarną kawę i t. p.

Stworzenie ogrodu zoologicznego w każdym większym mieście w Polsce oddałoby kolosalne usługi uczącej się młodzieży oraz dorosłemu społeczeństwu. Dorosłe społeczeństwo pożywałoby się w ten sposób niepożądanych osobników, młodzież zaś od wczesnych lat nauczyłaby się rozpoznawać osobników, których unikać należy.

Oto wdzięczne zadanie jakie znajduje się przed ministerstwem oświaty.

Już tyle dałem pięknych i cennych projektów naszym wysokim władzom, że tylko temu, iż sam nie jestem osłem zawdzięczać mogę nie otrzymanie do tej pory żadnego odpowiedniego odznaczenia. Wogóle nie wyobrażam sobie, co by władze zrobiły bez mojej pomocy. Projekty podatko we dla ministerstwa skarbu, genialne pomysły dla ministerstwa oświaty — wszystko to jest dziełem mego świątego umysłu.

TRAMWAJ.

Zamożny fabrykant łódzki Aron Abram Fuchs posiadał miesięczny bilet tramwajowy. Wykupywał go skrupulatnie co miesiąc, gdy jednak od 1 lutego podwyższono ceny miesięcznych biletów — Fuchs postanowił „za karę” wcale biletu miesięcznego nie wykupywać, tylko posługiwał się biletami starymi. Rzeczywiście przez tydzień udawało mu się oszukiwać konduktorów przez błyskawiczne pokazywanie starego biletu i dzięki temu jeździł darmo Wreszcie przy kontroli biletów funkcjonariusz tramwajowy skonstatował, że Fuchs posiada bilet styczniowy i spisał na oś protokol.

Sąd Grodzki skazał Arona Abrama Fuchsa na 30 zł. grzywny lub 5 dni aresztu.

Jerzy Krzekci.

ATLETA W ARESZCIE RWIE KAJDANKI JAK NITKI.

Ze Stanisławowa donoszą:
Do więzienia w Bohorodczanach odtawiono pod silną eskortą Franciszka Matkowskiego z Grobowca, byłego atletę zawodowego, oraz kilku osobników aresztowanych pod zarzutem obrabowania kooperatywy w Grobowcu. Kiedy wieczorem strażnik Lisiecki wstąpił do celi Matkowskiego ten rzucił się na strażnika i po bit go. Na pomoc Lisieckiemu pośpieszyli inni strażnicy skuli Matkowskiego i umieścili w ciemnicy. W nocy Matkowski rozerwał kajdanki i kłódkę a następnie rozerwał ścianę i wygrył kraty więzienne i zbiegł. Następnego dnia ujęto go i odtawiono do więzienia stanisławowskiego.

Żydowski komunista z Łodzi przed sądem katowickim.

Z Katowic donoszą:
Sąd Oregowy w Katowicach rozpatrywał dwie ciekawe sprawy o nielegalny kolportaż ulotek komunistycznych oraz agitację wywrotową i wywieszanie placht z hasłami rewolucyjnymi.

W pierwszym wypadku stanął przed sądem Izrael Naftalewicz z Łodzi którego policja katowicka przytrzymała w chwili

gdy usiłował rozdawać w Katowicach różnego rodzaju ulotki i ulotki komunistyczne, nawołujące do zmiany stosunków politycznych i gospodarczych w Polsce, do rewolucji.

Po udowodnieniu Naftalewiczowi winy sąd skazał go na półtora roku więzienia z zawieszeniem na 5 lat biorąc pod uwagę dotychczasową niekarnalność.

RADIO-KACIK.

DZIŚ, dnia 20 kwietnia wieczorem: RASZYN.

12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Programy lokalne
12.25 Koncert ze Lwowa
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne.
15.30 Muzyka polska w wykonaniu orkiestry pracowników tramwajów i autobusów miejskich
16.00 Programy lokalne
16.15 Utwory fortepianowe kompozytorów polskich w wykonaniu Lucyny Robowskiej
16.45 Zgadnijcie, kto mówi? — zbiorowa audycja ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radia (odgadywanie głosów znanych prelegentów radiowych)
17.05 Koncert reprezentacyjny z Wilna
18.35 „Płyta — jubilat” (reportaż Celly Nahlke — ze Lwowa)
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 „Moje wrażenia przed mikrofonem” wygłosi dr. Tadeusz Boy — Zeleniński
19.59 Myśli o radio
20.00 „Casanova” — opera komiczna w 3-ach aktach Ludomira Różyckiego — transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu
W przerwie I. (około g. 20.40): —

Dziennik wieczorny oraz Wywiad z chałupnikiem — szewcem (z Łodzi)

W przerwie II. (około g. 21.50): — „Przyjdź pan do nas na radio” — skecz Wiktora Budzińskiego (ze Lwowa)
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Muzyka z płyt
13.15 Koncert życzeń — z płyt
15.12 Przegląd gieldowy łódzki
16.00 Rozmowę z radiostuchaczami przeprowadzi p. Leon Sroka
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt
WTOREK, 21 KWIETNIA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych)
12.30 Koncert orkiestry P. R.
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Z rynku pracy
13.20 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa
14.15 Przerwa
Łódź, jak Raszyn, oraz:
7.30 Program na dziś
7.35 Parę informacji
13.20 Muzyka z płyt

P. P.

LIST.

Klara nie pamiętała ile potrzebowała dziś pieczywa, gdy zgłosił się piekarnik. Nie dopilnowała mleka na pieczyko gazym. Stukła dwa talerzyki z nowego serwisu śniadaniowego, nabytego „na raty”. W końcu natęła gorącej wody do garnka, zamiast do czajnika...

A po tem wszystkim udało się do swego gabinetu i rozłożył przed sobą list, który znalazła, zrięty w kule, na posadzce holu. Najprawdopodobniej Wilhelm przypadkowo wyrzucił go z kieszeni palta, gdy wychodząc z domu, szukał w niej rękawiczek.

Był to zwykły list, jakże młode, ładne biuralistki piszą do swojego mężczyzny, któremu się zdaje, że ciętył swój ideał w młodej osobie, siedzącej przy maszynie do pisania. List wysłany był w Hendon, położonego o dwa przystanki bliżej od Londynu, niż willa Hamiltonów. Mieli więc sposobność „podróżowania” razem.

Klara nie czuła potrzeby płaczu, tylko irytację i żądzę czynu. Nie była już zakochana w Wilhelmie po dwunastu latach pożycia małżeńskiego. Ongi także w początkach jego kariery handlowej, była dla niego idealnym typem kobiety, uosobionym w postaci „masynistki”.

Pobrali się wówczas, i ich pożycie małżeńskie zrazu ułożyło się bardzo szczęśliwie dla niej. Lecz „szczęście” jej przyszło z chwilą, gdy przekonała się, że rolę jej było służyć za tła dla Wilhelma. Znużyła już starania o związanie końca z końcem za pensję miesięczną, wyznaczoną jej jeszcze w czasach, zanim dochody Wilhelma podniosły się do nieoczekiwanej wysokości.

Klara nie miałaby tego za złe mężowi, gdyby wynikiem podobnej oszczędności było wzrastające konto w banku. Podobne zadośćuczynienie nie stało się jej udziałem: Wilhelm lubił uchodzić za eleganckiego i światowca, a jest to kosztowna zachcianka.

W klubie tenisowym śmiano się do rozpuku z jego zabawnych anegdotek, organizatorzy oficjalnych bankietów cenili w nim pierwszorzędnego mówcę. Od niedawna także uprawiał sport golfowy, ponieważ figura jego wymagała szczerzej szej linii. W biurze zaś, gdzie cieszył się wielką popularnością, chętnie robił aluzję do „podwójnego życia”, jakie prowadził. A wszystko to pociągało za sobą wielkie wydatki.

Klara westchnęła, zrobiwszy w duchu przegląd wszystkich etapów, które doprowadziły do tego głupiego listu. Była nawet zadowolona z dowodu, potwierdzającego jej dawne posądzenia: niema bowiem nic gorszego od niepewności.

Podniosła się i schowała list, myśląc jednocześnie, z jaką łatwością spakowałaby walizy i opuściła dom męża, gdyby nie dziesięcioletnia Janinka i ośmioletni Michaś. Za godzinę niespełna dzieci wrócili miły ze szkoły drugorzędnej, gdyż „towarzyskie obowiązki” ich ojca nie dozwalały opłacać droższej nauki.

Powstając, zauważyła wśród świeżo nadesłanej korespondencji prospekt znanej, dobrej szkoły. Wyprostowała się, ujmując go w palce, a twarz jej przybrała wyraz stanowczy.

Postanowiła, że dzieci jej przedewszystkiem otrzymać muszą należne im wykształcenie.

W chwili, gdy dzieci w willi Hamiltonów kończyły resztki skromnego śniadania, p. Zofia Meadowsówna przyglądała się ich ojcu poprzez stół londyńskiej restauracji.

Powieki jej zadrgały, gdy Wilhelm pochwili jej uroczy wygląd i wydatka okrzyku radości, gdy podał jej kopertę ze swoją fotografią. Widoczna była na niej tylko głowa i ramiona w sportowym swetrze, niedbale obejmującym szyję. Podobizna budziła wrażenie otwartej przestrzeni i szerokich horyzontów.

— Cudowna! Bajeczna! Cieszę się ogromnie!

Wilhelm miewał kawę i siłił się na skromność.

— Rad jestem bardzo. Miejscowość była kosztowna... ale czegoż się nie robi dla zdrowia?... Za wszelką cenę pragnął, by wierzyła, że mógł wydać dużo pieniędzy.

— Domyślałam się — rzekła, uszczęśliwiona. Jej błękitne oczy szukały jego spojrzenia, w sposób naśladowany z filmu. — Uważam, iż jest rzeczą cudowną, że dotąd nikt nie wie, co dzieje się z nami.

Spoważniał nagle:

— A jednak któregoś dnia spalę okryty za sobą. Stracę głowę. Nie wytrzymam już dłużej.

Serce p. Zosi przystało na chwilę, bowiem była praktyczną osobką.

— Należy wystrzegać się przedwczesnych decyzji. Posada pana jest intratna. — Są chwile — odrzekł Wilhelm głó

sem ochryplym ze wzruszenia — kiedy pieniądze tracą swą wartość i znaczenie.

P. Zosia sięgnęła do skarbonki swego zdrowego rozsądku, bowiem nie mogła jeszcze uciec się do doświadczenia.

— Ale co zrobi firma bez pana? Nie da sobie rady.

Silił się na uśmiech lekceważący, lecz serce jego zabiło silniej: Zosia wyraziła słowami, co on myślał zawsze. Kochał ją tem więcej, a że była przebiegła, wiedział o tem dobrze.

— Poradzą sobie — rzekł odniechęconia, lecz nieszczerze — nie zaprzęgam się białe głowy.

Klara szła bez końca — tak przynajmniej świadczyli obolałe nogi, póki wreszcie w labiryncie dróg odnalazła się do domu p. Zofii.

Zadzwoniwszy, zaczekała chwilę, gdy zapaliło się światło w holu. Ktoś odsunął zasuwkę — młoda dziewczyna, jasno włosą, zaodulowaną, „legancką... Klara instynktownie odgadła w niej p. Zofię.

Klara miała zamiar uśmiechnąć się, lecz nagle zrobiło się jej żal bystrych, łagodnych oczu dziewczyny.

— Nie chciałam przeszkadzać — rzekła — lecz proszę panią o chwilkę rozmowy. Jestem Hamiltonowa.

— O! — Zosia cofnęła się do ciemnego korytarza, spoglądając z przestrachem na drzwi, za którymi znajdowali się jej rodzice. Nie tępienie szybkim ruchem ścignęła jakieś okrycie z wieszadła i rzekła:

— „...nie idę na pocztę” — poczem zatrzymała drzwi wejściowe.

Z kurtką mężczyzny Klara otworzyła furtkę ogrodu, i obie panie wyszły na drogę. Zosia skierowała się szybkim krokiem do jakas bocznej ścieżki.

Klara, idąc za nią, rzekła bez tchu: — Czy niema tutaj jakiejś ławki? Nie mogę rozmawiać z biegu.

— Czem mogę służyć? — zapytała Zosia, atapiąc ręce w kieszeniach luźnego „kajetu”, którym Wilhelm zachwycał się zrana. Trzęsła się, a ręce jej były zimne.

— Wilhelm zaproszony został na obiad poza domem, ja zaś, zostawiwszy dzieci pod opieką sąsiadki, przyszedłam tutaj.

W... cizm? — ze zdziwieniem zapytała Zofia.

— Przypodobnie nazwa go pani Billew, zwykłe używanym skrótem, bardziej sportowym, przypominającym technię nie pampasów...

Oczy Zosi zabłyśły. Oczekiwała „sceny” — ust zaciśniętych, oczu zalawionych, a rękę tego żartobliwego tonu.

— Czem służyć mogę? — powtórzyła raz jeszcze.

— Znalazłam list pani, naturalnie, i zaczęłam się tutaj wzięła? Przypuszczam, że ta mała przygoda miłosna dołądziła pani większej wagi w jej oczach, lekkością gestów... Wyższości nad innymi dziewczętami, nie mogącami pochwalić się nawet koniunktą bezennego człowieka.

Otóż proszę nie nadawać tej sprawie głębszego znaczenia. Nie sądzę, by pani na mawiała Wilhelma do rozwodu, z zamiarem poślubienia go?

— Do rozwodu? — przeraziła się Zosia.

— Widzę, że nie pomyliłam się. Nato miast ja mam zamiar dopuścić się małego szantażu. Dla dobra mych dzieci tylko. Brzmi to, może melodramatycznie, ale tak nie jest w istocie. Są naprawdę miłymi bąkami. Inaczej nie śmiałybym wtrącać się do pani marzenia dnia dzisiejszego — słodko uśmiechnęła się Klara.

— Więc co mam zrobić? — zapytała p. Zofia. Oczy jej widziały przed sobą się dziego i szereg mglistych twarzy.

— Przyjdź do nas na herbatkę następnej soboty.

— Na herbatkę do domu pani? W jej towarzystwie?

— Tak jest: w moim, dzieci naszych i... Billa. Ale o jedno proszę: nie mu nie wspominać, że widziałam się z panią. To wszystko.

Wilhelm zajmował się pracą w ogrodzie ponieważ uważał to za zajęcie korzystne dla swej figury: schylanie się, ma newrowanie kosiarką, dostarczały mu potrzebnego ruchu.

W starym ubraniu wyglądał na swoje lata: para starych flanelowych spodni, stara koszula i szelki dobitnie zdradzały jego wzrastający obwód na pierwsze spojrzenie. A gdy nachylał się, mała łysina na jego głowie zabarwiała się na kolor czerwony.

Klara, przygotowując stół do herbaty, przyglądała się temu obrazkowi z widocznym zadowoleniem. Wydawał jej się tak swojski wśród rozrzuconych na trawnikach zabawek dzieci. Niekiedy Wilhelm głośno pociągał nosem, ponieważ ręce jego były za brudne, by dotknąć chusteczki.

O czwartej odezwał się dzwonek u drzwi wejściowych. Wilhelm, nie przery-

wając roboty, nachylił się, by wykopać dziecko pod drzewem. Gdy uniósł głowę, ujrzał przed sobą p. Zosię.

— Chodź do nas, Wilhelmie — rzekła mu Zosia. — Zdaż mi się, że znasz p. Zofię. Matkę jej poznałam przed laty...

Twarz Zosi była blada, jak płótno. Wilhelm zarumieniał się, jak burak. Pomyślał, że nim zawiśło kłamstwo, bo kłamał... Klara zaś uśmiechnęła się pogodnie.

Zosia westchnęła głęboko: zatarł się dla niej obraz przystojnego, wesołego kłownika biura, a pozostał otyły, zadowolony mężczyzna w średnim wieku, z zaczerwienioną twarzą i zabrudzonymi rękoma.

— Bardzo dziękuję za herbatę — rzekła Zosia — wstąpiłam tylko na chwilę...

— Przykro mi bardzo — odpowiedziała Klara — lecz Wilhelm chyba nie zdążył przebrać się, by odprowadzić panią na stację.

Gdy drzwi się zamknęły za Zosią, Klara powróciła do bawialni, gdzie Wilhelm drzącą ręką usiłował zapalić papierosa.

Wyjęła go, a zgasiwszy zapalnik, położyła ją na popielniczkę.

Otrzymałam prospekt uczelni Holy i tam wybieram się w poniedziałek — rzekła Klara, siadając spokojnie. — Mam zamiar zapisać tam Michaśa i znaleźć od powiednią pensję dla Janinki. Poza tem za angażowałam przychodnią posługaczkę.

W wolnych chwilach znowu grywać będę w tenisa.

— I co jeszcze? — zapytał z gorzką ironią.

— Chwilo nic więcej. Chcę mieć tylko kawałek cienkiego sznura, by nadal trzymać miecz zawieszony nad twoją głową. A teraz napijmy się herbaty, umieram z pragnienia.

W międzyczasie p. Zosia, płacząc z żalu i irytacji, dostała się do domu, a po przyjrzeniu się fotografii „Billa” w swetrze, spojrzęła na firmę zakładu fotograficznego i udała się do telefonu.

— Ach! podobna się pani fotografia p. Hamiltona?... No, naturalnie... Możemy zrobić samo zdjęcie dla brata pani...

Tak jest: nawet w tym samym swetrze, jeżeli deseń jego przypadł pani do gustu... Doskonale...

Dziesięć minut później zawrzała woda na szczyłkach fotografii, a wraz z nią mi spłonęły szczątki pięknego romansu.

T. L. M.

SPORT.

Niski poziom meczów ligowych Świetna gra obrony Ł.K.S-u we Lwowie.

Ligowcy znowu rozpoczęli rozgrywki o tytuł mistrza Polski.

Pięć meczów rozegranych wczoraj przyniosło w efekcie wyniki oczekiwane, aczkolwiek niektóre z nich są zupełnie nieprzekonywujące i świadczą, że przy szczytnym dla pokonanych zbiegu okoliczności mogłyby być inne.

Oceniając tak wczorajsze rezultaty stwierdzamy, że forma jaką wykazały drużyny, nie jest budująca i po zostawia

wiele do życzenia.

Szczegółowe sprawozdania z przebiegu zawodów są następujące:

LWÓW:

Pogoń—ŁKS 1:0 (0:0).

Mecz stał na niewysokim poziomie gdyż obie drużyny zawiody i grały słabiej, niż się spodziewano.

Specjalnie zawiody linie ataków. Gdyby napad łódzian umiał wykorzystać szereg dobrych pozycji podbramkowych wynik mógłby być inny.

W ŁKS-sie najlepiej wypadła linia obronna: Gałeczki—Fliegel, oraz Andrzejewski w bramce. Trójka ta skutecznie niemal wszystkie ataki przeciwnika likwidowała. Dobrą formę wykazał przedewszystkiem Gałeczki. Gra była wyrównana i nieciekawa.

Do połowy, pomimo zmiennych sytuacji, żadna z drużyn nie umiała zdobyć się na skuteczny strzał.

W drugiej połowie po anemicznym przebiegu udało się wreszcie Borowskiemu strzelić, jedyną, decydującą o zwycięstwie bramkę dla Pogoni.

Sędziował p. Sznajder. Widzów 3,000.

KRAKÓW:

Garbarnia—Ruch 2:2 (1:1).

W Krakowie odbył się mecz ligowy o mistrzostwo Polski, pomiędzy Ruchem z Wielkich Hajduk a Garbarnią, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

Ruch wystąpił bez Zorzyckiego i Czempiśa z Giezmą i Willmowskiem na łącznikach, Garbarnia zaś w normalnym składzie.

Do przerwy gra równorzędna, jednak ataki Ruchu są groźniejsze. W 11-ej minucie po rzucie wolnym Pazurke 2-gi gola zdobył, odbitą od pierśi bramkarza, (Tatusia, uzyskując prowadzenie.

W 21-ej minucie Giezmą wyrównuje. Po przerwie przeważa Garbarnia Ruch zaś ogranicza się do groźnych wypadków. Z jednego z nich Wodarz w 37-ej minucie strzałem nie do obrony uzyskuje drugą bramkę dla Ruchu. W 44 minucie Riešner z rzutu karnego podyktowanego w ręce obrońcy wyrównuje.

Na wyróżnienie w Ruchu zasługują:

Badura, Urban i Giezmą, z Garbarni najlepsi bracia Pazurkowie i Wilczkiewicz.

Sędziował Strzelecki ze Lwowa. Publiczności ponad 3,000.

ŚWIĘTOCHŁOWICE:

Śląsk—Legia 1:1 (0:0).

W Świętochłowicach wobec tysiąca widzów rozegrany został mecz ligowy Legia—Śląsk, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:0).

Mecz nie stał na zbyt wysokim poziomie. Legia technicznie lepsza ustępowała swemu przeciwnikowi pod względem bojowości.

Prowadzenie dla Legii zdobył Łysakowski. Wyrównał God z rzutu karnego.

Sędziował p. Lustgarten z Krakowa.

KATOWICE:

Wisła—Dąb 1:0 (1:0).

W Katowicach wobec 3,000 widzów, odbył się mecz o mistrzostwo Ligi między krakowską Wisłą a miejscowym Dębem. Zwyciężyła Wisła w stosunku 1:0 (1:0).

Przez cały czas zawodów zaznaczała się przewaga Dębu. Wisła zaprezentowała się bardzo słabo i po zdobyciu jedynej bramki przez Habowskiego zastosowała grę defenzywną, starając się jedynie utrzymać wynik, co się jej zresztą udało.

Poziom meczu nieszczytny. Ślązacy przegrali spowodu niedyspozycji strzałowemu napad.

Sędziował p. Lange z Łodzi.

WARSZAWA:

Warszawianka—Warta 4:2 (2:1).

Warszawianka grała b. dobrze i na zwycięstwo w zupełności zasłużyła. Szczególnie pracowitością odznaczała się w Warszawie atak, który często podcinał pod bramkę poznaniaków.

Pierwsza bramka padła dla Warty w 14-ej minucie przez Nawrota, w 28 min. wyrównał Pirych, a w 32-ej prowadzenie dla Warszawiaków zdobył Joks.

W drugiej połowie przeważała nadal Warszawianka, chociaż w 2 min. Warta wyrównała z rzutu karnego przez Szeręgę. Dalsze dwie bramki dla gospodarzy zdobyli w 12-ej min. Kniola i w 35-ej min Korngold.

Sędziował p. Rutkowski.

Widzów 2 tysiące.

Po powyższych pięciu spotkaniach tabela ligowa przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	il. gier	st. pt.	st. br.
1. Wisła	2	4:0	3:0
2. Warszawianka	2	3:1	5:3
3. Ruch	2	3:1	4:3
4. Legia	2	3:1	3:2
5. Pogoń	2	2:2	2:2
6. Warta	2	2:2	4:5
7. Garbarnia	2	1:3	3:4
8. Ł. K. S.	2	1:3	1:2
9. Śląsk	2	0:3	1:3
10. Dąb	2	0:4	1:3

Kurpessa przegrał, Lach zwyciężył. PROPAGANDOWE BIEGI W KRAJU.

Odbyły się z okazji dziesięciolecia Polskiego Radja biegi na terenie całego kraju.

Poniżej podajemy wyniki:
WE LWOWIE przy 84 startujących, w kategorii stowarzyszonych na 3 km. zwyciężył Kucharski w czasie 10,15,2 przed Opatem (Lechja) i Korzeniowskim.

W WARSZAWIE — zwyciężył Jurkowski (PKS) 8,57 przed Duplickim 8,58,8 i Wirkusem.

W KRAKOWIE — zwyciężył Fijałka w czasie 10,28,06 przed Nowackim (Wisła) W POZNANIU — zwyciężył Przybylski.

W WILNIE — Kazimierski w czasie 11,17,8.

W TORUNIU — Boliński (Sokół) 10,28 przed Kulajem.

W ŁODZI biegi odbyły się w parku Hełnowskim. Ogółem wzięło udział 169 zawodników, którzy biegali w czterech ka-

tegoriach: juniorów, młodzieży szkolnej, stowarzyszonych i old-boyów.

Sensacją było zwycięstwo Lacha (EK) nad Kurpessą w biegu na 3 km. Lach wykazał b. dobrą formę, przebiegając dystans w czasie 8,27,6 przed Kurpessą — 8,29,4, Galewskim (Zj) i Gralewskim (Geyer).

W biegu dla juniorów zwyciężył Walter, przebiegając dystans 1 km. w czasie 2,59,6 przed Madejem i Goltwaldem.

W biegu dla młodzieży szkolnej na 3 km., który odbył się za prowadzeniem mgr. Radwańskiego zwyciężył Olejniczak (Gimn. Piłsudskiego) 12 m. 7,8 sek. przed Lenarcikiem (gimn. Wierzbickiego) i Sakwą (gimn. Narutowicza).

W biegu dla old-boyów zwyciężył Trzebiński 11,29,4 przed Kaczmarczykiem i Drewniakiem. Najstarszym z old-boyów był Drewniak, który liczy 57 lat.

—OO—

Na łódzkich boiskach.

A-klasowcy w walkach o punkty.

W Łodzi odbyły się następujące dalsze mecze o mistrzostwo klasy A:

Union-Touring—Wima 4:3 (1:2)

Mecz b. ciekawy, prowadzony był w żywym tempie. Obie drużyny grały niezwykle ambitnie i sytuacja często zmieniała się dostarczając wiele emocjonujących momentów podbramkowych.

Prowadzenie zdobył w 10 min. dla U. T. Górski. W 5 minut później wyrównał Leart (Wima) z rzutu wolnego. Wynik remisowy utrzymał się jednak niedługo, gdyż w 22 min. prowadzenie dla Wimy zdobył Leśmiński.

Po zmianie pół U. T. wyrównał w 5 min. przez Królasika, jednak Wima zdobyła ponownie prowadzenie w 10 minucie ze strzału Boleña. Wreszcie jednak zwyciężył Union-Touring dzięki dwóm kolejnym bramkom (w 23 i 26 min.), zdobytym przez Królasika.

Sędziował p. Chłodziński. Publiczności ok. 800 osób.

WKS—Makabi 3:0 (1:0).

Mecz odbył się w b. złych warunkach atmosferycznych. Do przerwy WKS zdobył bramkę przez Bieniasa (w 4 min.). Przewagę w tej połowie miał WKS, który grał z wiatrem.

W drugiej połowie WKS, grając przez ważne wypadami, potrafił uzyskać dalsze bramki przez Kamińskiego i Włodarczyka.

Sędziował p. Walter.

Widzew—ŁKS 1:0 (1:0).

ŁKS lb, pomimo, iż wystąpił z Karasiakiem i Sowiakiem grał słabo. Zawodnik specjalnie atak nie umiający radzić sobie pod bramką przeciwnika.

Pod koniec meczu z obrony przeszedł do ataku Karaś, który był strzelecem honorowej bramki dla ŁKS-u. Widzew na tie słabej gry przeciwnika spisał się b. dobrze, mając znacznie więcej z gry.

Drużyna robotnicza wykazała dużą ambicję, zgranie i orientację. Dobra zwłaszcza była pomoc.

Bramki dla Widzewa zdobyli: Wachnik 2, Jankowski i Augustyniak po 1. Sędziował p. Hendels.

L. T. S. G.—S. K. S. 4:0 (1:0)

W pierwszej połowie SKS. przeciwsta-

wił dość twardy opór, jednak w drugiej połowie całkowitą przewagę uzyskało L. T. S. G. Drużyna zwycięska górowała technicznie i w starcie do piłki oraz w strza- le na bramkę.

SKS. nie wytrzymał tempa meczu i po przerwie grał gorzej, niż w pierwszej części.

Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Voigt 3 i Króliewiecki 1.

PABJANICE.

Burza—P. T. C. 1:0 (1:0).

Derby lokalne, zakończyły się zwycięstwem Burzy. Gra b. ostra, obfitowała w dużą ilość ciekawych momentów.

W pierwszej połowie burzy udało się zdobyć zwycięską bramkę przez Bauera i wynik 1:0 utrzymał się do końca, pomimo wysiłków PTC w celu wyrównania.

Sędziował p. Stępień.

Tabela mistrzostw po wczorajszych wynikach przedstawia się następująco:

1 ŁTSG	6	11	17:2
2 Widzew	6	10	17:5
3 Union - Tour.	6	8	17:8
4 Burza	6	7	6:7
5 SKS	6	5	10:9
6 ŁKS I. b.	6	4	5:14
7 Wima	5	3	9:11
8 WKS	6	3	8:12
9 PTC	6	3	4:10
10 Makabi	5	0	1:16

KLUBY B-KLASOWE TEŻ WALCZĄ.

Prócz rozgrywek A-klasowych o mistrzostwo okręgu Łódzkiego odbyły się jeszcze mecze klubów kl. B.

Spółród wyników uzyskanych wczoraj na uwagę zasługują: KP Zjednoczone — Konstantynowski KS 4:1 (3:0) i Hakoah — Huragan 3:2 (2:0).

—OO—

Kolarze rozpoczęli sezon Odwołany wyścig.

W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego. Po zbiorce kolarzy na placu Rapiidu przy ul. Bandurskiego, uczestnicy udali się na nabożeństwo do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, a następnie do gmachu YM CA, gdzie odbyły się okolicznościowe od-czyty.

Wyścig p.n. „Pierwszy krok kolarski” który miał się również odbyć w ramach otwarcia sezonu, został ze względu na deszcz odwołany.

NARESZNIE ZGODA W KOLARSTWIE.

Nowe władze PZTK

W Warszawie odbyło się doroczne walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich, któremu przewodniczył Łódź i p. Choczuznera z Krakowa.

Po sprawozdaniach udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium, ze specjalnem podziękowaniem dla prezesa plk. Gebła.

W wyborach do nowego zarządu na prezesa został ponownie obrany plk. Gebel.

Ogółem do zarządu wybrano 15 osób a m. inn. prezesa ŁOZK p. Szymskiego.

Z uchwał walnego zebrania należy za-notować polecenie nowemu zarządowi zbadać ponownie sprawę p. Thiego z Łodzi i p. Choczuznera z Krakowa.

Następnie załatwiono pomyślnie sprawę spłacenia zaległości przez WTC a tem samem został ostatecznie zlikwidowany zatarg z tym klubem.

Omówiono również sprawę przygotowa-nia olimpijskich, dla szosowców i dla torowców. Mianowicie odbędzie się dla szosowców 7 biegów eliminacyjnych w następujących terminach: 10 maja w Katowicach, 24 maja w Warszawie, 14 czerwca w Poznaniu, 28 czerwca w Rudzie, 5 lipca w Warszawie, 19 lipca w Bydgoszy, 2 sierpnia w Warszawie.

Sport w kilku słowach.

W Łodzi miały się odbyć na boisku Sokola biegi na przelaj o mistrzostwo okręgu na 5 km. dla mężczyzn i na 1.200 mtr dla kobiet. Do biegu zgłosiło się 7 zawodników, zaś do biegu dla kobiet 4 zawodniczki. W godzinach rannych warunki atmosferyczne były jednak w Łodzi fatalne i obie biegi zostały wobec tego odwołane.

Na terenie całej Polski rozegrano szereg meczów piłkarskich, w których osiągnięto następujące wyniki:

W mistrzostwach krakowskiej klasy A wysunęła się na pierwsze miejsce Cracovia, zwyciężając po słabej grze Legię 4:0. Bramki dla Cracovii zdobyli Kossok, Góra i Plachta po jednej oraz jedna samobójcza.

Niedzielne wyniki mistrzostw klasy A przedstawiają się następująco:

Wawel — Krowodrza 1:0, Unja — Nadwiślan 5:2, Makabi — Grzegorzec 0:0, Olsza — Zwierzyniecki 3:1, Wisła lb — Garbarnia lb 3:1.

Na Śląsku rozpoczęła się w niedzielę druga runda rozgrywek o mistrzostwo Ligi Śląskiej.

Wyniki były następujące:

Naprzód Lipiny — BOTS. 3:1, Wawel (Nowa Wieś) — Concordia 1:3, Słowian — Czarni (Chropaczów) 2:2, Koszarawa — AKS. Chorzów 1:2, 06 Katowice — Chorzów 3:0.

W tabeli zawodów prowadzi AKS. przed Naprzodem i Koszarawą.

W Ostrowie odbył się mecz o mistrzostwo kl. A okręgu poznańskiego pomiędzy Legią poznańską a KPW Ostrow. Zwyciężyła Legia 3:0.

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Pomorza uzyskano następujące wyniki: TKS 29 — Unja (Tczew) 3:1 (1:0), Gryf (Toruń) — GKS. 3:3 (1:2).

W Atenach odbył się finał gry pojedynczej pań w którym jedrejowska spotkała się ze znakomitą tenisistką Krahwin. Jedrejowska przegrała stosunkowo łatwo w dwóch setach 1:6, 4:6.

W Poznaniu odbył się bieg na przelaj na dystansie 5 km. o puchar „Kurjera Poznańskiego”.

Zwyciężył Noji o 150 mtr. przed następnym biegaczem Janowskim (Warta), Rogalskim (KSM) i Bączkiem.

W dniu wczorajszym odbył się w Poznaniu bieg na przelaj o mistrzostwo Polski dla kobiet na dystansie ok. 1200 mtr.

Pierwsze miejsce zdobyła Nowacka (AZS) w czasie 5,38,2 przed Świdorską (AZSPozn.) Kwastiborską (Supraślanka) Białkowską, Szoskówną (SI) i Smętkówną (Warszawianka).

W Poznaniu odbył się mecz lekkoatletyczny Poznań — Pomorze (męski) Zwycięstwo w stosunku 68:53 odniósł Poznań.

Wyniki były następujące: 100 mtr. Biniakowski 11,4 sek. 400 mtr. Biniakowski 53,8 sek. 5 km. Janowski, sztafeta — 4 x 100 mtr. Poznań 46 sek. Skok w dal: Hoffman 6,42 mtr., 110 mtr. płotki — Kulecki (Pom) 18,4 sek. Skok wzwyż Kalinowski (Pom) 1,80 mtr. Tyczka — Klemczak (Pozn.) 3,70 mtr. Kula i dysk — Heljasz 14,57 mtr. i 42,24 mtr. Oszczep: Kalinowski 49,72 mtr.

W Warszawie odbył się w dniu wczorajszym szosowy wyścig na przelaj na dystansie 100 km. Wyścig wygrał M. Kapiak z Prądu w czasie 2,59 przed Basin-skim (Prąd) i Zielińskim (Skra).

Ł.O.Z.B. dementuje...

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego nadesłał nam następujący komunikat:

W związku z wiadomościami jakie uka-zaly się w prasie warszawskiej o rzekomym konflikcie między ŁOZB a PZB w sprawie ewent. zrzeczenia się mistrzostw Polski — zarząd ŁOZB kategorycznie stwierdza, że wiadomości te są bezpodsta-wne, zaś wyjaśnienia podane w niektórych pismach nie są oficjalną enuncjacją ŁOZB.

Za zarząd ŁOZB (—) Taubwulfel — prezes.

Rekordowy program w cyrku Staniewskich

ŁÓDŹ, 20.4. — Mimo kryzysu, mimo ciężkich czasów obecny program Cyrku Staniewskich zachwyca wszystkich. Codziennie widzowie szczerze wypielnia publiczność, która każdy poszczególny numer gorąco oklaskuje. W obecnym programie znajdują się zupełnie nowe atrakcje, jak, tresa lwów morskich, nowoczesna tresa 20 papug, rasowe arabskie konie oraz akrobatyka ekwilibrystyka. Ponadto występ rewelacyjny iluzjonistki, pięknej Greczynki Kasfikis uzupełnia całość.

Nadmienić należy, iż Cyrk Staniew-skich pozostaje jeszcze krótki czas w naszym mieście.

WINSZUJEMY

Jutro. Anzelmowi.

Wschód słońca 4,27

Zachód słońca 18,42

Przybyło dnia 14,15

Tydzień dnia 6,42

Tydzień 17.

Harcerki i „elkaesiacy” zwyciężają Zakończenie turnieju w siatkówkę męską i żeńską.

W sobotę i niedzielę rozegrane zostały finałowe zawody w siatkówkę drużyn żeńskich i męskich systemem trójkowym.

Tytuł mistrza w siatkówkę żeńską zdobyła drużyna HKS 4 przed ŁKS 1, i HKS 1.

Zwycięska drużyna grała bardzo ambitnie i z werwą i przewyższała pozostałe zespoły pod każdym prawie względem, to też zaszczytny tytuł mistrza zupełnie za-służyła.

Przebieg turnieju przedstawia się następująco:

Pozaatem zespół HKS 1 zadowolił się trzecim miejscem wyróżnia się Łatkówna.

W siatkówkę męską mistrzostwo zdobył ŁKS 1, przed WKS 3, i SKS 2.

„Czerwoni” zdobyli tytuł po zażartych i ciekawych grach, w składzie Stefański, Zaleski, Traczykowski. Drugie miejsce za-jął WKS 3.

Spotkanie ŁKS 1 — SKS 2 zańczyło wało o zdobyciu mistrzostwa przez ŁKS 1. Było to spotkanie bezprzećnie najładniejsze, szczególnie pierwsze partie kiedy — „Strzelcy” zwyciężyli 15:11.

W drugiej partii gdy ŁKS wziął się do pracy wygrał aż 15:1. Rozegrana została trzecia decydująca, zakończona po emocjonującym przebiegu zwycięstwem ŁKS w stosunku 15:9.

Należy zaznaczyć że wszystkie finałowe spotkania stały na wysokim poziomie. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Siatkówka żeńska:

HKS 4 — HKS 1, 2:1

ŁKS 1 — HKS 2, 2:1

ŁKS 1 — HKS 1, 2:1

HKS 4 — HKS 2, 2:0

HKS 4 — ŁKS 1, 2:0

HKS 1 — HKS 2, 2:0.

Siatkówka męska:

SKS 2 — SKS 2, 2:0

ŁKS 1 — SKS 3, 2:0

ŁKS 1 — WKS 3, 2:1

SKS 2 — WKS 8, 1:2

WKS 3 — SKS 3, 2:0

ŁKS 1 — SKS 2, 2:1

MŁODZIEŻ NA PLANSZY Dwudniowe zawody szermiercze w Łodzi.

„Pierwszy krok szermierczy” w szpadzie i szabli organizowany w dniach 18 i 19 bm. przez Policyjny Klub Sportowy w Łodzi

Jak leczyć nadmierne owłosienie? Była dla mnie żmija... Rentgen, diatermia, elektroliza. Skuteczność terapii hormonowej.

Zaczynamy od środków najmniej kłopotliwych, a zarazem zupełnie nie bolesnych. Mamy na myśli leczenie gruczołami wewnętrznego wydzielenia. W języku lekarskim nazywa się opoterapią. Dzisiaj już każdy inteligentny człowiek wie, że nadmierne owłosienie twarzy u pań nie jest sprawą ani przypadkową ani też powierzchowną, zamkniętą w skórze. Wiadomo naogół wszystkim, interesującym się zagadnieniem owłosienia nadmiernego względnie skąpego (pogląd zależy od płci: co kobieta uważa za nadmiar, mężczyzna traktuje jako brak), że porost włosów ściśle jest związany z czynnością gruczołów wewnętrznego wydzielenia, a przedewszystkiem gruczołów płciowych. Na nadmierne owłosienie u pań, przedewszystkiem w obrębie twarzy, zapatrujemy się nie inaczej, jak właśnie na sprawę wynikającą z nieprawidłową czynnością gruczołów wewnętrznego wydzielenia. Chcąc przyjąć z pomocą pań, cierpiących z powodu nadmiernego owłosienia, polecamy tej przedewszystkiem preparaty które brać można w postaci

pastylek albo zastrzyków.

Effekt kosmetyczny, jaki się przytem otrzymuje bywa nierzadko świetny, bardzo często jednak opoterapia zawodzi albo daje wyniki niedostateczne. Należy podkreślić z naciskiem, że leczenie gruczołami wewnętrznego wydzielenia nie osiąga jeszcze dziś tych możliwości, jakie otwierają się przed nim w przyszłości, poza tem skuteczność preparatów gruczołowych zależy od ich jakości, gatunku, sposobu przyrządzania i tak dalej. Jakkolwiekby stosowanie preparatów gruczołowych, jako środka nieszkodliwego we właściwych przypadkach, jest wskazane chociażby ze względu na częściowy efekt, który dopiero po dłuższym czasie ujawnić się może.

Jesteśmy jednak niecierpliwi i radzimy śmy jaknajprędzej pozbyć się owłosienia. Doraźnie działają środki zewnętrzne. Można włosy poprostu wyrwać względnie usuwać depilatorami. Jeżeli zabieg mechaniczny, uskuteczniwszy szczyptykami, względnie t. zw. woskiem amerykańskim, uskutecznić w sposób delikatny, albo też — zastosować depilator łagodnie działający, to efekt będzie względnie nie zły, a szkoda dla zdrowia skóry nie taka znowu znaczna, jak to w niektórych popularnych artykułach zwykło się pisać. Nie należy przesadzać: przy wspomnianych sposobach usuwania włosów skóra naprawdę cierpi, ale w granicach możliwych do zniesienia.

Co innego, że efekt kosmetyczny nie jest przy tem postępowaniu długotrwały: nie udaje się włosów wyrwać z korzeniem. Przeciwnie, nanowo odrastające włosy są nie mniej widoczne, a niekiedy nawet — więcej widoczne niż dawne, wyrwane

względnie usunięte depilatorami. Ale doraźny cel osiąga się wcale nienajgorszy, przy gęstem zaś owłosieniu — szczyptyki wosk, względnie depilator stanowią dla ludzi, unikających radykalnego leczenia Rentgenem, — środek poprostu niezastąpiony. Pomocniczą rolę odgrywają przy takim sposobie postępowania — woda utleniona i pomeks, którymi 2—3 razy dziennie przetrze się lekko włosy. Ten zabieg pomocniczy przyczynia się do rozjaśnienia włosów, powodując zarazem ich kruchość.

Gdy pragniemy osiągnąć efekt trwały, to poza wewnętrznym leczeniem — stoja do naszego rozporządzenia trzy potężne metody: rentgen, diatermia i elektroliza. Metoda elektrolizy-epilacji polega na wprowadzeniu cienkiej igielki platynowej do skóry wzdłuż przebiegu włosa aż do brodawki i zniszczeniu tej ostatniej prądem elektrycznym. Metoda ta wymaga dużej precyzji w wykonaniu zabiegu, który odbywa się pod czujną kontrolą oka. Nie jest wcale łatwą rzeczą wkłuć igłę we właściwym kierunku, co przedewszystkiem decyduje o zniszczeniu głębiej położonych części włosa i brodawki, której za wdzięczamy stałe odrastanie wyrwanych włosów. Jeżeli igła nie dotrze do wspomnianej okolicy, to prąd elektryczny co prawda zniszczy tkankę na pewnej przestrzeni, ale nie tę, na której nam zależy. Zabieg w takim przypadku będzie chybiony, ból, jaki się przytem odczuwać będzie (zresztą nieznaczny ból), nie da się dziewczęcej rekompensaty. Wprawna dłoń w znacznej ilości przypadków przenika igłą tam, gdzie należy, osiąga cel zamierzony. Ale zawsze liczyć się trzeba z tem, że około 40 proc. zaatakowanych włosów wymknie się spod działania prądu galwa-

nicznego i odrósł ponownie. Z konieczności zabieg wypadła powtórzyć, niekiedy nawet kilka razy — aż do skutku.

Podobną do elektrolizy jest metoda epilacji zapomocą diatermii. I jedna i druga metoda znajduje zastosowanie jednak tylko w tych wypadkach, gdy owłosienie na twarzy nie jest nadbyt gęste.

Trzeba pamiętać, że każdy włos zarówno przy posługiwaniu się diatermią jak i elektrolizą — atakujemy z oddzielną. Po zniszczeniu włosa zostaje pewien ślad, bardzo cokolwiek nieznaczny, zwykłym okiem niedostrzegalny, ale bądźco bądź ślad. Inaczej przedstawia się rzecz w gęstym owłosieniu, tu bowiem liczne blisko siebie ułożone ślady po usunięciu włosów sumują się, zlewają się ze sobą, dając niejako jedno wspólne ujemne wrażenie wzrokowe.

I dlatego też, gdy mamy do czynienia z gęstym owłosieniem na twarzy, powiedzmy z brodą na twarzy niewieściej, — to uciec się wypadła do rentgena, który działa na całe pole, usiane włosami. Ostatnia metoda nie cieszy się u nas dużą popularnością, inaczej — naprzykład, niż w Wiedniu, gdzie na korzyść jej wypowie działają się powagi lekarskie.

Jeżeli jednak powstrzymamy się od usług rentgenologa, to przy gęstym owłosieniu uciec się będziemy musieli do metod mechanicznych. Zwykle środki domowe we uzyskują w tych wypadkach pełnię praw, zdobywając całkowite uznanie...

Trudno w to uwierzyć, ale w tych dniach minęło zaledwie sto lat od ostatniej sprzedaży żony w Europie. Przynajmniej oficjalnej sprzedaży. W 1836 roku, w kwietniu, odbyła się w Anglii, w Carlisle, publiczna licytacja żony. Sprzedawcą był rolnik, Józef Thompson.

„Obiekt sprzedaży” usiadł na krześle wokół zgromadzeni się kupujący i ciekawie, a Thompson wołał:

„Panowie, zwracam uwagę na moją żonę, Marię Annę Thompson, którą oddam temu, kto da

najwyższą cenę.
Była dla mnie żmija. Wziąłem ją dla mojej wygody, ale była dla mnie męka.

Pokazałem wam jej ciemne strony: teraz pozwólcie, że wskażę też na jej zalety. Potrafi czytać opowiadania i doć krowy. Potrafi się śmiać i płakać z tą samą łatwością, co napić się szklankę wody. Nie potrafi zrobić dobrego ginu, rumu, czy whisky, ale jest dobrym sędzią tych napoi, dzięki długoletniemu doświadczeniu w ich picie.”

Nie należy się dziwić, że nikt z okolicznych włóścian nie chciał kupić tej kobiety. Nabył ją wreszcie jakiś obcy człowiek, płacąc za nią 20 szylingów i psa. Pan Thompson był wielce zadowolony z osiągniętej ceny.

—O:—

Cierpliwość jest fundamentem szczęśliwego ogniska domowego.

O obowiązkach żony mówi się na każdym niemal zebraniu kobiecym, na zjazdach, a nawet pogawędkach koleżeńskich. A jednak te wszystkie usłyszane rady za męskich kółek, sióstr, matek czy ciotek idą prędko w zapomnienie.

Młoda narzeczona staje na ślubnym kobiercu pełna radości i jak najlepszych chęci. Już ona da sobie radę! Będzie zajmowała się domem, udzielała towarzysko a nade wszystko będzie bardzo, bardzo szczęśliwa.

To jest jednak teoria — praktyka z każdym dniem

przynosi coś nowego.
Okazuje się, że nie umie zupełnie określić budżetu domowego, że gdy tylko mąż zwróci jej jakąś uwagę na pewne niedociągnięcia — wprowadzi delikatnie, ale...

— to gniewa się, irytuje, płacze i czuje się źle. I tak lata schodzą.

Potem zupełnie nie rozumie dzieci, a to jaś jakiś skryty i krnąbrny i dopiero słucha, gdy go się uderzy i setki, setki drobnotek, odbierających zdrowy sen, dobry wygląd i radość życia.

Kobiecie brakuje wyrobienia życiowego, pogody umysłu i. cierpliwości. Zdobycie te zalety jest nadzwyczaj trudno, ale o tem powinny pamiętać i tego winny nauczyć młode panienki te wszystkie życiowe ciotki i koleżanki.

Cierpliwość jest fundamentem ogniska domowego; zespala rodzinę, wybaca nie które błędy i wnosi ożywczy prąd w trudne warunki materialne domu.

I tej największej bodaj zalety, jaką jest cierpliwość, musi mieć kobieta niezmiernie dużo. Nie można wydawać na dzieci wyroków bezapelacyjnych, trzeba do nich podchodzić z różnych stron, należyć odszukać drogę do serca swoich dzieci i żyć z nimi, a nie naginać do siebie i karać za to, że są inne.

Kobieta musi posiadać w sobie dużo siły, aby umieć być cierpliwą, ale posiadać ją musi bezwzględnie, gdyż inaczej atmosfera panująca w domu nieczystsze będzie przyjemną i zachęcającą.

Odpowiedź



— Co nasz szef powiedział na żądanie skrócenia czasu pracy?

TORNADO W STANACH ZJEDNOCZONYCH



Miasto Gainsville w południowych stanach padło ofiarą kilkuminutowego działania tornada. Około 500 osób poniosło śmierć, cała dzielnica handlowa, cztery szkoły i 750 domów mieszkalnych uległo całkowitemu zniszczeniu.

PODSŁUCHANE

Niedzielnny rybak



— To mój drugi szczupak!
— Drugi dzisiaj?
— Skądże, drugi od roku 1900.

DOWÓD.

— Skąd pani wie, że pani mąż był pijany, kiedy w nocy wrócił do domu?
— Polał z konewki wszystkie kwiaty na linoleum.

LUDWIK WOHL

30

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta — malarz Donnik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz. Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawili się panna Adrijanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green.

Dopiero za trzecim czy czwartym razem w otwartych drzwiach ukazał się doktor Boskoop.

Olbrymia figura wypełniła cały otwór. — Gulam przyszedł, panie doktorze — powiedziała panna Kolska.

Boskoop spojrzął przez głowę w głąb korytarza:

— Gdzie jest?... Aha! Coś ważnego, Gulam?

Malaj pokręcił głową.

— No, to idź do poczekalni lekarskiej. Przyjmę cię za pół godziny, nie śpieszysz się chyba... A, i pan tu, panie Ossowski! Zawahał się na moment.

— Proszę, pan zechce wejść... Pani może trochę pospacerować z dziećmi w ogrodzie. Ale nie długo, bo już się robi za gorąco...

Pit uczył się olbrzymiej nogi ojca, usiłując wdrapać się po niej, Ketty zaś dowalała go oczywiście.

Doktor zdjął łagodnie jedno, potem drugie i oddał panie Kolskiej.

— Proszę, panie Ossowski... — usunął się z drogi.

Dziewczyna skierowała się posłusznie do ogrodu, trzymając za rączki Pita i Ketty.

Szła po starannie utrzymanych alejach, nad którymi gęsto splecione gałęzie tworzyły miejscami zielone sklepienie nie dostępne całkiem dla prostopadłych o tej godzinie promieni słonecznych; miała krzaki jaskrawo czerwonych, ognistych hibiskusów, i jakiejś dziwnej rośliny o szerokich liściach, podobnych do pawich piór.

Rozmyślała o wielu rzeczach. Martwiła się, badając swoje zachowanie się.

Doszła do przekonania, że była nietaktowna i nawet wręcz głupia.

Uchyliła się uparczywie od szukania przyczyny, która wyprowadziła ją z równowagi i teraz pozostawiła po sobie gorzki osad.

— Fałszywa żmija, ta Green — rzekła nagle półgłosem.

Kręci, jak chce, biednym doktorem — ciągnęła w myśli. — Wczoraj znów postąpił jak jakiś paczuszka, przedwczoraj dwie. Dziś przyniósł rachunek od Nandy Lumi hała, od jubilera z Willemslaan. Bhutan widział ten rachunek. Pięć tysięcy pięćset guldenów!...

Nanda Limuhal, gruby Hindus, miał rzeczywiście piękne rzeczy i choć był bardzo drogi, otrzymywał zamówienia z Patangi i nawet z Batawji.

Zbierać płoćki przez służbę! — zżymnęła się raptem: — Tego jeszcze brakowało!...

Uspokojenie uległo dalszemu, znacznemu pogorszeniu.

Do czego może doprowadzić samotność!... — myślała zawstydzona: — Czołwiek tępieje, staje się zarazem głupi i poprostu podły!...

— Mejouffrouw... —

— Co, dziecko?

— Bajeczkę... proszę...

— Bajeczkę... — jak echo odezwała się Ketty.

— Nie, dzieci! Za gorąco jest teraz na opowiadanie...

Jakie to jest okropne, gdy się spotyka dwoje ludzi, którzy w istocie nic o sobie

nie wiedzą!...

Opowiedziałam mu, że do tej pory byłam już na sześciu posadach — rozważała: — Dużo wie z tego głupiego curriculum vitae?

Nie. Nie jestem człowiekiem, lecz zwykłą statystką. Kiedyś będzie opowiadał: ... w Belawanie spotkałem zabawną pannicę... Polka. Czekajcie, nie mogę sobie przypomnieć jej nazwiska... Zresztą mniej szał z tem!

Była boną u doktora Boskopa. Nie mogła się nigdzie utrzymać, w ciągu paru lat zmieniła aż sześć posad!

Panna Kolska już się nie martwiła — była smutna.

— Mejouffrouw... wcale nie jest gorąco...

— Mejouffrouw... opowiadać... — powtórzyła Ketty płaczącym gosikiem.

— Boże Świąty! Co wam mam opowiadać? Bajeczkę?

— Tak, tak, bajeczkę!

— Jaką? O Czerwonym Kapturku? O

działku Mrozie?

— Nie, mejouffrouw, coś nowego. To już jest za stare powiedział rzeczowo Pit.

— Stare... — powtórzyła wiernie Ketty.

Siódme zajęcie — opowiadanie bajek... Ludzie się spotykają, rozchodzą na zawsze, każdy dźwiga na plecach własny ciężar.

Raptem pewnego dnia człowiek spostrzegł, że się zestarzał!...

Pit pociągnął ją niecierpliwie za rękaw: — Coś całkiem nowego, mejouffrouw. Proszę, proszę...

Opuściła się na ławkę, dzieci obsiadły ją z obu stron.

Spojrzała: olbrzymie krzaki paproci, strzeliste palmy areka, drzewa ananasowe, chlebrowe, jaskrawoliliowe bougainville.

Już to jest cud jak z bajki!...

— No, słuchajcie... Była sobie raz jedna dziewczyna...

— Ech! — przerwał lekceważąco Pit: — To nie jest!

— Nie jest... — odezwała się Ketty.

— Dlaczego?

— Bo dziewczyna, mejse... to jest nie...

— Nie rozumiem, Pit. Powiedz wyraźnie, o co ci chodzi?

— To musi być księżniczka!

— Tak, hm... No, dobrze. Więc byliście jedna księżniczka. Cały dzień spacerowała po cudnym ogrodzie...

— Jak nasz?

— Tak, Pit, jak nasz.

To nie jest.

— Dlaczego?

— Bo księżniczka musi mieć piękny

szary ogród, mejouffrouw...

— Jesteś zanadto wymagający Pit.

Naprawdę. Ale już nie przerywaj mi więcej. Więc księżniczka...

— Ładna była, mejouffrouw?

— Oczywiście. Księżniczki są zawsze ładne... Więc codzień spacerowała po ogrodzie...

— I co?

— ... i myślała o ślicznym królewiczu, który miał kasztanowate włosy, piękne oczy, a był duży i strasznie silny...

— Jak papcio?

(d. c. n.)